Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

CENA 15 GROSZY

Nr. 176

Rok IX

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, piątek 29 czerwca 1934 r.

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Przed zmianami w rządzie

Decyzja spodziewana w najbliższych godzinach

Decyzja rządu stworzenia w Berezie Kartuzkiej obozu izolacyjnego, komentowana jest w kołach politycznych, jako dowód, że w obozie sanacyjnym zwyciężyli zwolennicy zaostrzenia kursu i silnej ręki. Wskazywałoby to jednocześnie kierunek, jakim pojdzie rekonstrukcja rządu.

Dlatego też w dniu dzisiejszym w pogloskach, pochodzacych z kół zbliżonych do obozu rządowego, najmocniejszą dotychczas kandydaturę na stanowisko ministra Spraw Wewnętrznych wojewody Belinę - Prażmowskiego podawano już w wątpliwość. W związku z tem mówiono, że jeszcze mniejwięcej przed tygodniem proponowano objęcie tej teki posłowi Miedzińskiemu, który jednak zastrzegł sobie parę dni czasu do namysłu. Być może, że wreszcie dał odpowiedź i to pozytywną.

Trudno osądzić w tej chwili, o ile kandydatura pos. Miedzińskiego może liczyć na definitywne zwycięstwo. W każdym razie należy on do tych przywódców sanacji, którzy obozy izolacyjne uważają za odpowiedni i skuteczny oręż w rozgrywkach wewnętrznych.

Trzeba jednak mieć na uwadze, że decyzja co do wyboru osoby kierownika naszej polityki wewnętrznej zależy w tej chwili wyłącznie od marsz. Piłsudskiego. Jak więc wskazuje cały szereg wypadków dotychczasowych, wszelkie kandydatury, wymieniane nawet w najlepiej rzekomo poinformowanych sferach politycznych, są w istocie tylko oparte na przypuszczeniach i wyrażają co najwyżej poglądy pewnych grup, ścierających się z sobą w walce o wpływy. Zarówno kandydatura płk. Beliny - Prażmowskiego, jak i pos. Miedzińskiego, nie mówiąc już o szeregu innych, wymienianych w ostatnich czasach, stanowią tylko wyraz tych rozbieżnych tendencji, nie przesądzając w niczem kierunku, w jakim pójdzie wybór ostateczny. Nie jest wcale wykluczone, że i tym razem padnie on na osobę zupełnie dotąd przez koła polityczne nie wymienianą.

Za rzecz niemal pewną uchodzi jedynie wejście do rządu p. Poniatowskiego w charakterze ministra rolnictwa.

Najbliższa przyszłość, a może już najbliższe godziny wyjaśnią ostatecznie sytuację. Dziś od rana odbywają się poufne narady w Prezydjum Rady Ministrów, w godzinach zaś obiadowych premjer Kozłowski udał się do Belwederu. P. Prezydent w sobotę wyjeżdża do Gdyni na Święto Morza, więc w każdym razie dziś wieczór a najpóźniej jutro sprawa ewentualnych zmian w rządzie powina być rozstrzygnięta.

NASZE ABC

Niesłuszne analogje

Bezpośrednio po zawarciu polsko - niemieckiego paktu z dn. 26 stycznia b. r. krążyły po Europie na ten temat najbardziej fantastyczne pogłoski. Jedna z tych pogłosek, kolportowana przez prasę zagraniczną, zawierała brednię o „tajnym układzie", zawartym jakoby między Polską a Niemcami równocześnie z podpisaniem oświadczenia o nieuciekaniu się do siły we wzajemnych stosunkach.

Bujna wyobraźnia wyliczała nawet ilość punktów tego imaginacyjnego „tajnego układu", którego głównem postanowieniem miało być wzajemne „desinteressement": Polski na wypadek „Anschlussu" Austrji do Rzeszy i Niemiec w stosunku do spraw polsko - litewskich. Koła polityczne potraktowały, oczywiście, te pogłoski jako fantazję i po pewnym czasie plotki ucichły.

Obecnie, z najbardziej niespodziewanej strony, bo w wileńskiem „Słowie", ukazuje się artykuł, łączący sprawę stosunków polsko - litewskich ze sprawą „Anschlussu" austrjackiego.

W artykule tym, p. t. Wiedeń i Kowno, pisze wspomniany dziennik:

Gdyśmy 26 stycznia zawierali z Niemcami pakt o dziesięcioletnim pokoju, prasa europejska komentowała go bardzo wyraźnie: Polska nie będzie przeszkadzać Niemcom w wypadku, gdyby udało się im dojść do porozumienia z Austrją naodwrót, Niemcy nie będą przeszkadzały Polsce w wypadku, gdyby te rozpoczęły na nowo wobec Litwy politykę porozumienia. Zdaje się, że w jednym, jak i drugim wypadku „polityka porozumienia" ma jedno i to samo znaczenie. Jej postulatem minimalnym jest nastanie normalnych stosunków między Rzeszą a Austrją z jednej, Polską a Litwą z drugiej strony. Jej postulatem maksymalnym jest również to samo, — wspólność czy zgoła jedność państwowa. I trzeba przyznać, że prasa europejska, pisząc to, nie pomyliła się tak wiele — bo oto nie sposób zaprzeczyć pewnej paralelności, z jaką w obecnym „ogórkowym" sezonie rozwija się polityka niemiecko - austrjacka, polityka polsko - litewska.

W dalszym ciągu artykułu autor zastrzega się wprawdzie przeciw przypisywaniu Polsce tendencyj „anschlussowych" w stosunku do Litwy, ale później znowu snuje swe rozumowania na kanwie analogji między Wiedniem a Kownem.

Jaki cel ma to łączenie dwu spraw zupełnie różnych i nie związanych niczem ze sobą?

Mniejsza z tem, że historyczne i polityczne argumenty, na których „Słowo" buduje swą tezę o paraleliźmie Wiednia i Kowna, są mocno naciągnięte. Nam chodzi w tej chwili o sprawę inną. Oto rozumowania takie, jak wczorajsze „Słowa", choćby czysto publicystycznej natury, mogą wywołać w kraju bałamuctwo, a zagranicą zupełnie fałszywe wyobrażenia o prądach, nurtujących opinję Polski w zakresie polityki zagranicznej.

Nikt w Polsce nie wiąże zagadnienia austrjacko - niemieckiego ze sprawą stosunków polsko-litewskich, i dlatego wprowadzanie myśli na ten błędny tor jest szkodliwe.

Dziś rozpoczęty został

Polski przelot Atlantyku braci Adamowiczów

LONDYN, 28. 6. — Z N. Jorku donoszą, iż bracia Adamowicze wystartują dziś o godz. 5 i pół rano według czasu amerykańskiego, czyli o godz. 11.30 przed poł. według czasu środkowo - europejskiego do Nowej Funlandji, skąd z lotniska Harbour Grace podjąć mają próbę przelotu przez Atlantyk wprost do Warszawy.

NOWY JORK, 28. 6. — Dziś o godz. 5.30 rano bracia Adamowicze wystartowali do lotu nad Atlantykiem.

Szczęśliwy start

NOWY JORK, 28. 6. — Start wielkiego jednopłatowca braci Adamowiczów był dość trudny. Obciążony samolot wzniósł się wgórę po przebiegu 3000 stóp. Gdy znalazł się w powietrzu na wysokości 50 stóp, zdawało się, że spadnie na lotnisko, lecz zwiększył szybkość i poszybował już gładko w kierunku północnym.

LONDYN, 28. 6. — Braciom Adamowiczom, którzy lecą na jednopłatowcu czerwono - biało - niebieskim, towarzyszy lotnik duński Holger Hoiriis, który zna dobrze trasę, albowiem w roku 1931 dokonał na tym samym jednopłatowcu przelotu z Harbour Grace do Krefeld w Nadrenji. Lotnik Hoiriis towarzyszy braciom tylko do Harbour Grace. Przez Atlantyk bracia Adamowicze polecą sami.

Kiedy w Europie?

Próby przelotu Atlantyku w kierunku z zachodu na wschód podejmowane są przez lotnictwo polskie po raz trzeci. Przed dwoma laty przelot Hausnera zakończył się za drugim razem wpadnięciem aparatu do morza i cudownem wprost ocaleniem lotnika po tygodniu unoszenia się aparatu na falach morskich. Również nie powiodła się zeszłoroczna próba braci Adamowiczów.

Obecny ich lot do Europy, podzielony jest na dwa odcinki. Pierwszy prowadzi z Nowego Jorku przez Halifax wzdłuż północnych brzegów Ameryki do lotniska Harbour Grace w Nowej Funlandji. Długość tego odcinka około 1800 km. Właściwy przelot przez Atlantyk Północny, odbędzie się na drugim odcinku, który prowadzi z Harbour Grace przez Atlantyk do zachodnich brzegów Irlandji. Odcinek ten posiada długość około 3400 km.

Na razie więc należy oczekiwać wiadomości z pierwszego etapu lotu. Jak długo będzie trwał przelot na tym etapie, trudno ocenić w tej chwili, zależy to bowiem zarówno od warunków atmosferycznych, jak i od mocy silnika, nie mamy zaś bliższych danych co do mocy silnika samolotu braci Adamowiczów — wiemy tylko, że aparat ten, konstrukcji inp. Bellanco, jest najnowocześniejszym wyrazem techniki. W dotychczasowych przelotach z Ameryki do Europy średnia szybkość wynosiła 150—200 km. Przypuszczalnie więc bracia Adamowicze przebędą odległość Nowy Jork — Harbour Grace w ciągu 8—12 godzin, tak, że dziś wieczorem (wedle czasu amerykańskiego będzie to w godzinach popołudniowych) oczekiwać należy ich przybycia na Nową Funlandję.

Po przybyciu do Harbour Grace lotnicy uzupełnią zapasy paliwa oraz zaczekają na wiadomości o warunkach atmosferycznych, panujących nad Atlantykiem. Odległość z Harbour Grace do Irlandji wynosi, jak wspomnieliśmy, 3400 km. Przelot, który powinien trwać około 20 godzin, może w wypadku pomyślnym skrócić się do 16 godzin, w razie zaś warunków niepomyślnych przedłużyć do 24 godzin. Od tego, jakie warunki znajdą nasi lotnicy na tym drugim etapie, zależy, czy wylądują oni na Irlandji czy też, jak to było w ich planie już poprzednim razem, będą się starali dolecieć do Polski. Ponieważ odległość Irlandja — Polska wynosi okrągłe 2.000 km., ogólna odległość, którą samolot musiałby bez lądowania przebyć na drugim etapie, wynosi około 5 i pół tysiąca kilometrów, a więc w każdym razie przeszło pełną dobę.

Narazie oczekiwać należy wiadomości o wynikach pierwszego etapu. Dopiero po wyruszeniu lotników z Harbour Grace należy brać także pod uwagę spore trudności, jakie spowodu silnego obciążenia zapasami benzyny ma ich samolot przy starcie będzie aktualne pytanie: kiedy możemy oczekiwać ich zjawienia się w Europie?

B. więzień brzeski adwokatem w Paryżu

Jak się dowiadujemy, dr. Adam Pragier, były więzień brzeski, przebywający od kilku miesięcy we Francji, uzyskał już prawo prowadzenia tam praktyki adwokackiej i otworzył kancelarję w Paryżu. Władze francuskie przyznały drowi Pragierowi również prawo przekładania dokumentów z języka polskiego na francuski, z ważnością urzędową w całej Francji.

Dr. Pragier jest, jak wiadomo, wyrokiem sądowym w procesie brzeskim pozbawiony praw i w wykonaniu tego wyroku skreślony z listy adwokatów w Polsce.

Proces Wrona - Różański odbędzie się w jesieni

Sędzia śledczy II rewiru, Siergielewicz, kończy śledztwo w głośnej sprawie b. posła Stronnictwa Ludowego, Różańskiego, oskarżonego przez prezesa stronnictwa dr. Wronę o fałsz kwitów na sumę kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Proces w tej sprawie odbyć się ma zaraz po ferjach sądowych. W charakterze świadków zeznawać będzie kilkunastu posłów stronnictwa. Ze względu na tarcia, ujawnione w łonie ludowców, wyniki tej sprawy budzą zrozumiałe zainteresowanie.

Polska konwencja węglowa

Zakończenie prac

W dn. 27 b. odbyła się w Ministerstwie Przemysłu i Handlu konferencja w sprawie zakończenia prac reorganizacyjnych Polskiej Konwencji Węglowej, a to w związku z jej odnowieniem na dalszy okres. W czasie tej konferencji dyrektor Departamentu Górniczo-Hutniczego, p. Czesław Peche, wydał w charakterze arbitra orzeczenie, dotyczące wszystkich pozostałych nieuzgodnionych w dobrowolnem porozumieniu członków konwencji spraw organizacyjnych.

Orzeczenie arbitrażowe dotyczyło: organizacji sprzedaży węgla, ustalania licencji ogólnej i kontyngentów sprzedażnych węgla, transportowanego drogą furmankową, samochodową oraz rzeczną, wyrównania udziałów sprzedażnych dla niektórych kopalń wszystkich trzech Zagłębi, ustosunkowania w licencji sprzedaży miału do grubszych gatunków węgla, wysyłek węgla do t. zw. zakładów własnych, t. j. będących własnością tego samego właściciela co właściciel kopalni, wysyłek węgla na rynki lokalne, organizacji komitetu wykonawczego konwencji, wreszcie zaś uregulowania udziałów poszczególnych eksporterów, zarówno w całym eksporcie, jak i w zbycie węgla na poszczególne rynki eksportowe, a zwłaszcza te, które są skontyngentowane.

Szereg wniosków w zakresie spraw pierwszorzędnej wagi dla przemysłu węglowego, jak np. sprawa ostatecznej systematyzacji udziałów poszczególnych towarzystw węglowych, sprzedaży węgla na rynku krajowym oraz sprawa gruntownej reorganizacji aparatu sprzedażnego, nie zostało wprawdzie w odnowionej Konwencji ostatecznie uregulowanych — tłumaczy się to jednak tem, że nie zostały one w sposób skończony i generalny przepracowane. Sprawy te w dalszym ciągu muszą być zarówno przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu, jak i przez Polską Konwencję Węglową stadjowane, aż dojrzeją do właściwego rozwiązania.

Pomimo przejściowych luk, zreorganizowana w przystosowania do zmienionych ogólnych warunków gospodarczych Konwencja Węglowa weszła w okres stabilizacji i daje możność normalnej pracy w walce o lepszy i racjonalniejszy byt i o utrzymanie swej pozycji, zdobytej w ub. okresie na rynkach eksportowych.

W 15-tą rocznicę

„Naród niemiecki nie uznaje postanowień traktatu wersalskiego"

BERLIN, 28.6 (PAT). W związku z 15-tą rocznicą podpisania Traktatu Wersalskiego ogłoszona została proklamacja połączonych związków i organizacyj Rzeszy Niemieckiej, zawierająca protest przeciw „narzucaniu" narodowi niemieckiemu postanowień, uwłaczających jego honorowi.

Naród niemiecki — podkreśla odezwa — zmuszony został do podpisania tych postanowień, którycl nigdy nie uznawał i dziś nie uznaje. Niedorzeczne wykreślenie granic i odebranie Niemcom kolonij zamorskich pozbawiło naród niemiecki warunków życia. Tylko poszanowanie odrębności każdego narodu może przynieść pokój i tę ideję pokojową nowe Niemcy przeciwstawiają abstrakcyjnej idei państwa narodowego.

Proklamacja wskazuje następnie, że wobec niepowodzenia Konferencji Rozbrojeniowej, dla Niemiec nie wchodzi w rachubę stan uzbrojenia przewidziany przez Traktat Wersalski. Naród niemiecki domaga się uznania swych praw do bezpieczeństwa. Nie żąda on broni zaczepnej, ale równocześnie nie chce być dalej bezbronnym. Podział na zwycięzców i zwyciężonych musi w przyszłości zniknąć.

Dziś o godzinie 3-ciej popołudniu

Rekonstrukcja rządu została dokonana

P. Kościałkowski ministrem spraw wewnętrznych

O godz. 3.45 agencja „Iskra" nadała następujący komunikat:

Oczekiwana od pewnego czasu rekonstrukcja gabinetu premjera Kozłowskiego, została dziś ostatecznie przeprowadzona

Opróżnione przez tragiczny zgon ś. p. min. Pierackiego stanowisko ministra Spraw Wewn. obejmuje dotychczasowy komisaryczny prezydent m. st. Warszawy, p. Marjan Zyndram - Kościałkowski.

P. minister Nakoniecznikoff - Klukowski, który już przy formowaniu obecnego gabinetu w maju r. b. zamierzał z rządu się wycofać, obecnie ustąpił. P. Prezydent Rzeczypospolitej zgodził się na jego dymisję przyjąć i na wniosek premjera Kozłowskiego zamianował ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych dotychczasowego kuratora Liceum Krzemienieckiego, p. Juljusza Poniatowskiego.

Jednocześnie nastąpił szereg zmian na stanowiskach podsekretarzy stanu. Ustąpili wiceministrowie:

Inż. Kral Kasiński i Wacław Karwacki w ministerstwie Rolnictwa i Reform rolnych, Kazimierz Duch w Ministerstwie Opieki Społecznej i Mikołaj Dolanowski w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

Dotychczasowy wiceminister Skarbu p. Wincnety Jastrzębski mianowany został podsekretarzem stanu w Ministerstwie Opieki Społecznej.

Wiceministrem Skarbu na miejsce p. Jastrzębskiego mianowany został p. Edward Werner.

Jak się dowiadujemy, p. minister Nakoniecznikoff - Klukowski ma objąć jedno z województw, zaś p. wiceminister Kasiński przechodzi na swoje dawne stanowisko w aBnku Rolnym .

Nowy szef bezpieczeństwa

w Komisarjacie Rządu

Rozeszły się pogłoski, że nowym szefem służby bezpieczeństwa w Komisarjacie Rządu ma zostać radca wojewódzkiego urzędu w Kielcach, Żywierski, działacz legjonowy. Dotychczasowy szef wydziału bezpieczeństwa, Łebkowski, otrzymać ma nominację na wicewojewodę pomorskiego.

Konfiskaty

W ciągu ostatniej doby skonfiskowano na tle przedwczesnej wiadomości o czynnościach śledczych w sprawie zamachu na ś. p. min. Pierackiego 11 dzienników warszawskich, polskich i żargonowych.

Gen. Debenay

w Krakowie

KRAKÓW, 28.6. Pociągiem nocnym przybył do Krakowa z Warszawy generał Debenay w towarzystwie attaché wojskowego ambasady francuskiej gen. d'Arbonneau i szeregu oficerów francuskich. Gości powitali: wojewoda krakowski Kwaśniewski, d-ca O. K. 5 gen. Łuczyński, gen. Mond i inni. Po powitaniu gen. Debenay odjechał w towarzystwie oficerów francuskich do hotelu.

Jak to będzie

W roku 2000-ym

Zanik węgla. — Fale bezdrutowe poruszać będą okręty i pojazdy.

W jednym z technicznych czasopism niemieckich Ernest Trelasius zamieszcza barwny artykuł na temat, jak to będzie w r. 2000-ym.:

„Nie ulega wątpliwości, pisze on że okres węgla już minął. Węgiel nie jest już tak cenny, ani pożądany, jak za czasów np. wojny światowej. Przemysł przestał się interesować węglem, ponieważ obecnie nie spala go się w dawny, barbarzyński sposób dla pozyskania energji. Jedynie chemik podchodzi do tego drogocennego kruszcu z całym aparatem wiedzy dzisiejszej, aby z niego uzyskiwać najprzeróżniejsze lekarstwa i materjał do doskonałych farb, które wszechmatka słońce nagromadziło dla nas od czasów niepamiętnych w pokładach węgla kamiennego. Pozatem jednak cały przemysł i gospodarcza produkcja narodów, znajdują się pod władztwem energji przenoszonej przez fale radjowe".

Wedle dalszych wywodów wspomnianego inżyniera przyszłość opierać się będzie na sile wody. W roku dwutysięcznym wszystkie trudności dzisiejsze zostaną pokonane. Na brzegach rzek i jezior utworzone zostaną centrale siły wodnej, które dadzą niezmierzone ilości energji, przetwarzanej w gazy. Ciepło wytwarzane z ich spalania się, przetwarzane będzie w specjalnych termomagnetycznych generatorach w elektryczność, a ta w formie prądu, wysyłana na cały kraj bez używania przestarzałych drutów.

O ile w zakresie gospodarczym to zdobywanie energji i jej rozdział na trwale umieszczone odbiorniki będzie bardzo praktyczne, o tyle cudowne niemal na dzisiejsze pojęcia—będzie dla wszyskich ruchomych odbiorców energi. Dzisiejsze karety benzynowe zatruwające zapachem powietrze ulic, autobusy i t. d., powędrują do muzeum, aby jedynie w czasie karnawału, w pochodach masek, stanowić atrakcję z czasów, kiedy technika była jeszcze w powijakach. Koleje, tramwaje, samochody będą czerpały energję bezpośrednio sposobem bezdrutowym z najodleglejszych źródeł własnych.

Stutonnowy potwór oceaniczny, podobnie jak mała łódź motorowa, opływać będą morza, nie posiadając siły napędowej w sobie. Motor maszyny pilnej szwaczki, zarówno jak wielotysięczne konne motory samolotów transoceanicznych—będą otrzymywały prąd sposobem bezdrutowym z centrali. Przez stratosferę lotem strzały przemykać się będą hermetycznie zamknięte aparaty z szybkością przeciętną 1000 km. na godzinę. Lot przez ocean będzie przyjemną wycieczką dla wytchnienia ludzi dobrze sytuowanych. Głośniki i telewizory towarzyszyć będą podróżującym, umożliwiając rozmowę i widzenie najbliższych.

Z wynalezieniem aparatu przenoszącego dotyk i smak na odległość, raz na zawsze zniknie typ komiwojażera. Maszyny, wyroby tekstylne, środki żywności, tytonie, cygara, wina i t. p. słowem to wszystko, co przywozili i reklamowali podróżujący handlowcy będzie odtąd przesyłane konsumentowi bez drutu, jako próbki. Z chwilą wynalezienia radjotelegraficznego przenoszenia woni, zniknie wszelkie pojęcie odległości na ziemi. Handlarz kawy w Wilnie będzie mógł ocenić na miejscu ostatnie zbiory brazylijskie, zobaczy wielkość ziarna, oceni aromat palonego i posmakuje ugotowaną w Brazylji próbkę.

EL.

O skreślenie zaległości podatkowych

W wysokości 600.000 zł.

W r. 1929 firma „Bracia Horn i Rupiewicz" znalazła się w nader trudnej sytuacji płatniczej i wystąpiła o nadzór sądowy, który zakończył się układem z wierzycielami. Jak zwykle w takich wypadkach, opracowany został i zatwierdzony przez sąd plan sanacji przedsiębiorstwa. Plan ten okazał się nierealny i czysto teoretyczny i nie wróżył żadnych nadziei, że przedsiębiorstwo uda się uratować przed upadłością. Firma była zadłużona u Skarbu Państwa, miała bowiem olbrzymie zaległości podatkowe, sięgające kwoty około 600.000 zł. Pozycja ta była najbardziej naruszającą równowagę budżetową firmy i jedynym ratunkiem były starania o umorzenie, względnie o rozłożenie na długoterminowe raty zaległości podatkowych.

Na początku 1931 r. do firmy zgłosił się w charakterze inżyniera technicznego Leonard Grocholski, który powiedział, że udało mu się poznać osoby, które skutecznie interwenjują i załatwiają sprawy zaległych podatków. Zarząd polecił Grocholskiemu wszcząć w tym kierunku starania.

Inżynier porozumiał się z urzędnikiem Izby Skarbowej Grodzkiej w Warszawie, Jasińskim. Jasiński miał powiedzieć, że sprawę tę załatwi z zupełną łatwością i zażądał, tytułem wynagrodzenia, 25.000 zł. Starania swe rozpoczął od tego, że polecił wysłać do IX Urzędu Skarbowego list z zapytaniem, jaka jest wysokość zaległości podatkowych. Po upływie kilku dni od daty wysłania listu Jasiński znowu przyszedł do firmy, przynosząc zaświadczenie IX Urzędu Skarbowego, stwierdzające, że firma „Bracia Horn i Rupiewicz" w Urzędzie tym żadnych zaległości nie posiada. Zarząd firmy, przypuszczając, że sprawa zaległości podatkowych istotnie załatwiona została w sposób legalny i właściwy, wypłacił wynagrodzenie w wysokości 25.000 zł. Powstała jednak kwestja, jak zaksięgować pieniądze, które poszły na łapówkę, wówczas to Jasiński razem z Grocholskim wysunęli koncepcję napisania fikcyjnego rachunku na dostawę drzewa dla firmy. Rachunek ten Jasiński podpisał nazwiskiem Rudolfa Malisza i w ten sposób suma ta została fikcyjnie zaksięgowana w buchalterji przedsiębiorstwa.

Tymczasem w związku z pogarszającą się sytuacją ekonomiczną, w parę miesięcy później firmie ogłoszona została upadłość i wobec tego przybył do biura Władysław Sidor, rewident Urzędu Skarbowego. Sidorowi okazano zaświadczenie IX Urzędu Skarbowego o uiszczeniu podatku i wtedy oszustwo wyszło najaw, gdyż okazało się, że nikt w Urzędzie Skarbowym nie rozpoczynał żadnych kroków o załatwienie zaległości podatkowych. Podejrzane zaświadczenie skierowano do IX Urzędu Skarbowego i tam stwierdzono, że podpis naczelnika Urzędu jest autentyczny, jednakże cała treść niezgodna jest ze stanem faktycznym.

Do sprawy powołano czterdziestu paru świadków. Część świadków nie stawiła się na rozprawę, lecz mimo to prokurator prosił sąd o rozpatrzenie sprawy. Oponowali przeciwko temu obrońcy oskarżonych i sąd postanowił sprawę odroczyć.

Bezrobotny porzucił
5-ro dzieci

KATOWICE, 28.6. Władze policyjne w Lublińcu doniosły do prokuratury, że bezrobotny Piotr Filip z Lublińca, (ul. Mickiewicza 27), starając się przez dłuższy czas bezskutecznie o pracę, pozostawił dnia 21 b. m. rano na korytarzu starostwa w Lublińcu bez opieki i nadzoru pięcioro swych dzieci, liczących od 2 miesięcy do 10 lat, poczem oddalił się do domu. Filip uczynił to z rozpaczy, gdyż, nie otrzymując ani wsparcia, ani pracy, nie miał środków na utrzymanie licznej swej rodziny.

Z starostwa zawiadomiono o tem natychmiast policję, która udała się z dziećmi (najmłodsze znajdowało się w wózku) do domu Filipa, przy ul. Mickiewicza 27. Gdy Filip zauważył zbliżającą się wraz z dziećmi policję, wyszedł z domu i, zamknąwszy mieszkanie na klucz, usiłował zbiec. Zdołano go jednak przytrzymać i pod przymusem sprowadzić do domu, gdzie nakazano mu nadal opiekować się swemi dziećmi.

Przemówienie prokuratora

w procesie studentów-morderców

KRAKÓW, 28.6 (tel. wł.). Dziś o godz. 9.45 rozpoczęło się przemówienie prokuratora. Oskarżyciel publiczny podkreślił fakt, który wczoraj omawialiśmy w „Naszem A B C", że na ławie oskarżonych znaleźli się studenci. Obok nich Doniec, z zawodu dorożkarz, a wedle mniemania współoskarżonych, pospolity złodziej.

— Nie można ich wszystkich trzech inaczej określić — mówi prokurator — jak tylko słowem „bandyci". Inicjatywę i moralne kierownictwo zbrodni prokurator przypisuje Bobrzeckiemu. Bobrzecki zaczął od sfałszowania świadectwa maturalnego, później do spółki z Schenkirzykiem nabył raki do włamań. Nie była to pusta fantazja, jak tłumaczą się oskarżeni. W stosunkach studenckich nie wydaje się na fantazję 50 złotych. Tam się trzeba liczyć z każdym groszem.

— Nie fantazjował też Doniec — słowa są prokuratora — gdy twierdził, że obaj studenci przyznali się do wypraw złodziejskich z temi rakami. Oskarżyciel nie wierzy w miłość Bobrzeckiego do żony. O miłości nie świadczy fakt, że Bobrzecki planował kradzież w biurze, gdzie żona pracowała. Jego tłumaczenie, że chciał zdobyć pieniądze na pokrycie braków kasowych swej żony, gdyż kontrola wykazała, że nigdy braków kasowych nie było.

O trzecim z oskarżonych, Kazimierzu Schenkirzyku, prokurator twierdzi, że ten nie musiał kraść i zabijać. Schenkirzyk miał matkę, która wszelkiemi siłami zabiegała o to, by pomóc mu do ukończenia studjów.

— Sądzę — mówi prokurator — że najlepiej będzie, gdy przyznamy obu studentom jednakową inicjatywę zbrodni. Schenkirzyk twierdzi, że do zbrodni pchnęła go chęć przeżycia nowych wrażeń, a dziś nawet rozgrzesza się, bo dowodzi, że użyłby lepiej tych pieniędzy, niż potrafił ich użyć dr. Nüssenfeld. Gdybyśmy szli tokiem myśli Schenkirzyka, to na ławie oskarżonych winienby zasiąść dr. Nüssenfeld i służąca Garncarzówna, która pilnie strzegła jego mienia.

O samym fakcie morderstwa prokurator twierdzi, że sam Doniec nie mógłby tego zrobić i w duszeniu musieli brać udział wszyscy trzej oskarżeni. Garncarzówna była silnie zbudowana, a przecież nawet taki specjalista w duszeniu, jak Kürten, niezawsze potrafił sobie dać radę z ofiarą.

— O zbrodni — mówi prokurator — Bobrzecki zamyślał już przed rokiem, a o tem, gdzie dr. Nüssenfeld przechowuje gotówkę, dowiedział się nie od żony, nie od doktora i wogóle nie z Izby Lekarskiej, lecz drogą pośrednią, od samej Garncarzówny. Nie można wierzyć oskarżonym, jakoby nie chcieli zabijać, jakoby nie wiedzieli, że zostawili za sobą trupa. Dusili dotąd, dokąd tliła w ofierze ostatnia iskierka życia. Na jej piersi rzucili przecież czarną makatę — oznakę śmierci. O niczem nie zapomnieli.

W dalszym ciągu przemówienia prokurator domaga się surowego wymiaru kary.

Przemówienie trwa.

Bezpłodna korespondencja anglo-amerykańska

W sprawie długów wojennych

LONDYN, 27. 6. — Odpowiedź angielska na notę Stanów Zjednoczonych w sprawie długów stwierdza, że 1) rząd angielski nie oświadczył, jakoby jego długi były związane ze spłatą długów wobec Anglji, 2) gdy mowa o spłacie długu w naturze, rząd angielski wskazuje, iż system spłat w naturze w doświadczeniach z Niemcami nie okazał się dobry. Trudności, wynikłe przy spłacie w gotówce, powstawałyby również przy spłatach w naturze.

WASZYNGTON, 28. 6. (PAT). Nota brytyjska w sprawie długów wojennych ogłoszona została tu bez żadnych komentarzy ze strony oficjalnej. Zdaniem obserwatorów sprawa długów wojennych będzie w zawieszeniu aż do czasu, gdy Wielka Brytanja wystąpi z ostatecznemi propozycjami.

Trzeźwy głos amerykański

NOWY JORK, 28. 6. (PAT.).— Lewis Douglas, członek t. zw. trustu mózgów prezydenta Roosevelta, w podanej przez Radjo rozmowie z jednym ze studentów amerykańskich oświadczył, że gdyby rządy państw zagranicznych spłaciły swe długi, prawdopodobnie w międzynarodowej sytuacji walutowej powstałby jeszcze większy chaos.

Handel międzynarodowy uległby jeszcze większemu sparaliżowaniu, zdolność produkcyjna zmniejszyłaby się, a ciężary podatkowe w Stanach Zjednoczonych raczej zwiększyłyby się.

Angielski raport o Polsce

W związku z rokowaniami handlowemi

LONDYN, 27.6. — Dziś popołudniu pod przewodnictwem ministra Handlu odbyło się otwarcie rokowań handlowych polsko-angielskich. Angielski minister handlu zapoznał się ze składem polskiej delegacji, którą powitał, zaznaczając, jaki jest punkt widzenia Anglji. Między szefami obu delegacyj nastąpiła wymiana zdań, podczas której ustalono program i sposób rokowań.

LONDYN, 28.6. (PAT). — W dniu oficjalnego rozpoczęcia polsko - brytyjskich rokowań handlowych departament handlu zagranicznego, na którego czele stoi prowadzący te rokowania ze strony brytyjskiej minister Colville, ogłosił drukiem sprawozdanie o sytuacji ekonomicznej Polski, sporządzone przez radcę handlowego ambasady brytyjskiej w Warszawie, Jeramma.

Sprawozdanie to stwierdza znaczne postępy w rozwoju ekonomicznym Polski i wykazuje korzyści, jakie Wielka Brytanja uzyskać może przez nawiązanie ściślejszych stosunków handlowych z Polską. Raport zaleca eksporterom brytyjskim zainteresowanie się obecnym rynkiem polskim, na czem skorzystają w przyszłości, gdy poprawi się konjunktura, która wzmoże w Polsce dobrobyt.

Kryzys — głosi raport — oszczędził Polskę bardziej, aniżeli inne kraje, i wszystko wskazuje na to, że po zakończeniu okresu depresji gospodarczej Polska, posiadając wielkie bogactwa przyrodzone, wyjdzie z niej obronną ręką.

Aczkolwiek bilans handlowy polsko - brytyjski jest dla Polski korzystny, to jednak udział Wielkiej Brytanji w przywozie do Polski wzrósł z 7 procent w r. 1931 do 10 proc. w r. 1933. Raport wymienia te gałęzie produkcji brytyjskiej, który znaleźć mogą najlepszy zbyt na rynku polskim.

Min. Barthou o wynikach

Podróży do Bukaresztu i Białogrodu

PARYŻ, 28. 6. (PAT.).—„Agence économique et financière" zamieszcza wywiad z ministrem Barthou na temat rezultatów dokonanej ostatnio jego podróży do Bukaresztu i Białogrodu.

Minister stwierdził m. in., że podróż ta dała mu możność zapoznania się z poglądami najwyższych przedstawicieli Rumunji i Jugosławji na aktualne zagadnienia europejskie, a także pozwoliła mu przedstawić obu monarchom stanowisko Francji w tych sprawach, w szczególności były poruszone kwestje stosunku Francji do Rosji Sowieckiej, krajów naddunajskich i Włoch.

Stosunek do Rosji i Niemiec

Co do Rosji — mówił minister Barthou — mogłem wskazać na znaczne zbliżenie się do tego pierwszorzędnego mocarstwa i przypomnieć, że „geografja kieruje historją". Wyjaśniłem również, że tego rodzaju polityka jest prowadzona przez Francję na oczach wszystkich. Od początku rokowań informowałem o tem W. Brytanję za pośrednictwem ministra Edena, Polskę zaś podczas rozmowy, jaką miałem z min. Beckiem. Ponadto o tej polityce ambasador francuski w Berlinie poinformował rząd niemiecki.

Dodać muszę, że w paktach wzajemnej pomocy Niemcy mają wyznaczone swoje miejsce. Sądzę, że miejsce to zechcą one zająć, tak jak nie tracę nadziei ujrzenia tego mocarstwa przy pożytecznej współpracy dla pokoju europejskiego. Miałem sposobność, w szczególności w Jugosławji, mówiąc o Niemczech z wysoko postawioną osobistością, oświadczyć, że przyjaciel Hitlera, von Ribbentrop, delegowany w misji oficjalnej, zlekceważył w zupełności fakt, iż przed wypowiedzeniem w r. 1914 przez Niemcy wojny Francji armja francuska na rozkaz rządu była cofnięta o 10 klm. od granicy.

Jest rzeczą znamienną, że p. Ribbentrop nie znał przedtem, nim ja go o tem poinformowałem, tej decyzji, która była dowodem pokojowej woli Francji.

O współpracy z Włochami

Na zapytanie o pakt francusko-włosko - jugosłowiański, min. Barthou oświadczył, że w chwili obecnej badane są niewątpliwie różne formuły, ale, jego zdaniem, najpierw należy załatwić sprawę paktu północno - europejskiego. Naturalnie, należy wziąć pod uwagę również konieczność paktu śródziemnomorskiego, dla którego współpraca Włoch byłaby niezwykle pożądana.

Oświadczyłem królowi jugosłowiańskiemu, że nie cofniemy się przed żadną sposobnością uzyskania nowej gwarancji pokoju i nie wątpię i nigdy nie wątpiłem, że uda się ułożyć między Francją i Włochami stosunki, które od serdeczności przejdą w przyjaźń, przyjaźń ta zaś zamieni się na pakt ściślej określony.

Do Włoch min. Barthou pojedzie, o ile odpowiednie wezwanie będzie do niego skierowane w warunkach, które pozwolą na całkowite uregulowanie zagadnień, istniejących między Francją i Włochami. Podróż bowiem wyłącznie protokularna nie odpowiada ani uczuciom ministra, ani wymaganiom chwil.

Do Londynu — mówił Barthou — pojadę w celu załatwienia określonych spraw, o ile więc pojadę do Włoch, to też tylko po to, aby uregulować wspólne sprawy.

„Rozentuzjazmowany jestem podróżą"

Z obecnej podróży min. Barthou wraca nietylko zadowolony, ale rozentuzjazmowany. W mojej osobie — mówił — goszczono i podejmowano Francję przez oba państwa kochaną i niezwykle tam popularną. Jestem przeświadczony, że pod osłoną bezpośredniej i szczerej polityki stosunki ekonomiczne z dwoma temi państwami będą się mogły rozwijać lepiej, gdyż oba rządy obiecały mi poczynić wysiłki w celu ożywienia tych stosunków i rozwiązania w sposób przyjacielski zagadnień, które dotychczas krępowały właściwą ekspansję.

Żadna z podróży — mówił min. Barthou — nie dała mi tylu i tak silnych wrażeń, oraz takiej wiary w przyszłość pokoju europejskiego. Dla pokoju tego nie przestanę pracować.

Barthou w Paryżu

PARYŻ, 28.6. (PAT). Dzisiaj o godzinie 10.30 powrócił min. Barthou, witany na dworcu przez licznie zgromadzonych członków rządu, posłów Grecji, Rumunji, Czechosłowacji, Jugosławji i Austrji oraz licznie zgromadzoną publiczność.

Podwójne samobójstwo

na pustem polu za Powązkami

Policja śledcza zajmuje się obecnie wykryciem tajemniczych okoliczności zbrodni, popełnionej na pustem polu za barakami dla bezdomnyh na Powązkach.

Dotychczas zebrane szczegóły przedstawiają się następująco: kilkoro dzieci, bawiących się w pobliżu, usłyszało nagle huk dwu strzałów rewolwerowych, dochodzący z zarośli. Jedno z dzieci pobiegło w krzaki, gdzie z przerażeniem zobaczyło dwu mężczyzn, leżących w kałuży krwi. Dzieci niezwłocznie zawiadomiły policję, która stwierdziła, że jeden ze znalezionych nie żyje, a drugi daje jedynie słabe oznaki życia. Obaj byli ranni w skroń.

Dochodzenie ustaliło, że Mikita Banko, l. 25, z pochodzenia Rusin, miał kolegę, równie, jak on bezrobotnego i bezdomnego, Edwarda Kopię, l. 28. Warunki materjalne i brak pracy zrodziły u obydwu myśl wspólnego samobójstwa. Kopia zgodził się chętnie, bo niedawno stracił dziecko, wkrótce potem żonę, był więc bardzo rozgoryczony i zniechęcony do życia.

Za pożyczone pieniądze kupili wódki i zakąsek, poczem udali się obaj w zarośla za barakami dla bezdomnych. Tam po libacji, Banko dobył rewolwer i strzelił do kolegi, któremu w ostatniej chwili zabrakło odwagi. Strzał był śmiertelny — Kopia padł bez życia na ziemię. Wtedy Banko skierował rewolwer do siebie. Kula przebiła skroń i utwiła w mózgu.

Stan znalezionego Banki był tak ciężki, że zdołał on zaledwie złożyć garść zeznań, poczem stracił przytomność. Dalsze dochodzenie prowadzi policja 26 kom.

Wzrost produkcji przemysłowej

w Polsce

Obliczany przez Instytut Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen wskaźnik produkcji przemysłu wyniósł w maju 64,6 t. j. tyle ile w kwietniu r. b.

Dalszy wzrost trwa jeszcze w gałęziach przemysłu, związanych z budownictwem, przemysłem mineralnym, drzewnym, metalowym a także w hutach żelaznych, które zwiększyły ostatnio swój eksport.

Wzrost w tych gałęziach był jednak skompensowany przez ograniczenie wytwórczości w przemyśle włókienniczym, który w początkach sezonu letniego uruchomił produkcję w wielkich rozmiarach przy jednoczesnym dość znacznym wzroście zapasów.

Poziom produkcji w maju r. b. był o 17 proc. wyższy niż w maju r. ub.

28.VI.1934.

Rocznica
wśród pożytecznej pracy

Na przypadające dzisiaj piętnastolecie Traktatu Wersalskiego, podpisanego 28-go czerwca 1919 popołudniu, przybył p. Barthou dzisiaj rano do Paryża z podróży do Bukaresztu i Białogrodu, która łącznie z pobytem z przed dwu miesięcy w Warszawie i Pradze, a z przed trzech miesięcy w Brukseli, oraz z zamierzonemi za dwa tygodnie odwiedzinami w Londynie i napomykaniami o możliwości jazdy także do Rzymu, wchodzi w szeroko zakrojoną całość przedsięwzięcia dyplomatyczno-politycznego, wcale a wcale... nieobojętną dla Traktatu Wersalskiego.

Nagrzeszyło się sporo przeciw niemu w ciągu tego piętnastolecia. Nie wykonywano jego postanowień, a jednocześnie narzekano, że to on jest ułomny. Wytrącano mu broń z ręki, przez przedwczesne zniesienie okupacji nadreńskiej, a potem naigrawano się z jego papierowej bezsilności. W każdym razie koń, w tym piętnastoletnim biegu powojennym, był lepszy niż jeźdźcy.

Ale lepiej późno, niż nigdy.

Traktat Wersalski wraz z innemi traktatami Konferencji Pokojowej jest podstawą i prawno-politycznym wyrazem nowego układu Europy, napewno nieskończenie zdrowszego i sprawiedliwszego niż przedwojenny. Podważanie go zmierza do odwetowego nawrotu w grabież i ucisk. Dokonać tego można tylko wojną. Dlatego też obrona Traktatu Wersalskiego i wraz z nim nowego stanu rzeczy w Europie jest obroną i sprawiedliwości i pokoju.

Zabezpieczeniu nienaruszalności traktatów przeciw przedsięwzięciom drogą napadu służy obecny zamysł układów grupowych bezpieczeństwa i wzajemnej pomocy, urzeczywistniany w rokowaniach na rozległej przestrzeni od Francji po ZSRR.

Dzisiaj słyszymy już pierwsze bezpośrednie odezwania się p. Barthou i p. Litwinowa, dwu głównych kowali w tej kuźni, o znaczeniu i stanie przedsięwzięcia.

P. Barthou, na odjezdnem z Rumunji 23-go b. m. udzielił dziennikowi Uniwersul obszernych oświadczeń, dotyczących również zamierzonych układów w dwu grupach:

— Prowadzimy w dalszym ciągu rozmowy z ZSRR. Celem, w podstawie rokowań, jest jedynie i wyłącznie pokój. Jest to uchwytny wyraz polityki porozumienia, do udziału w której zaproszone są Niemcy, podobnie jak Polska i Czechosłowacja. Sądzę również, że także pakt śródziemnomorski mógłby stworzyć pierwiastki pokoju...

Jeszcze dokładniej wspomniał p. Barthou o tem w oświadczeniach po wyjeździe z Białogrodu, w pociągu wczoraj 27-go b. m., ukazujących się dzisiaj w Paryżu, zaznaczając m. in.:

— Jestem zdania, że najpierw należy załatwić sprawę paktu północno-europejskiego, a pakt śródziemnomorski jest dalszym etapem.

Obszernie objaśnił istotę rzeczy p. Litwinow w rozmowie, ogłoszonej wczoraj, 27-go b. m., w Paris-Soir, stwierdziwszy nieskuteczność dotychczasowych umów:

— Trzeba się uciec do innych sposobów zabezpieczenia, a przedewszystkiem do paktów wzajemnej pomocy, które nie mogą być narzędziem okrążania kogokolwiek, skoro wszystkie zainteresowane państwa w ściśle określonym rejonie będą mogły do nich przystąpić... Rosję Sowiecką interesuje pakt Europy wschodniej, w którym gotowa jest wziąć udział, ale uważa za rzecz prawidłową zastosowanie podobnych paktów do innych części Europy i do innych kontynentów... Locarno poręczało pokój na zachodzie Europy, zamierzony zaś pakt wschodni ma go poręczyć na wschodzie Europy.

Tak się bowiem ułożyły obecnie stosunki, że także Rosja Sowiecka, pragnąc pokoju, oświadcza się za istotnem wzmocnieniem bezpieczeństwa, na podstawie istniejących traktatów, z poręczeniem i wzajemną pomocą przeciw napadowi.

W piętnastolecie Traktatu Wersalskiego zabrano się zatem nadobre do skutecznego zabezpieczenia pokoju w nowej Europie na jego podstawach zbudowanej.

Stanisław Stroński

„Utrzymują, że pewne koła austro-węgierskie sprzyjały zamachowi w Sarajewie“
Rozgrywka cesarza z następcą tronu

20 lat temu w Sarajewie, stolicy Bośni, rozległy się strzały, które w miesiąc później miały spowodować wielką pożogę wojenną.

W dniu tym właśnie przybył do Sarajewa następca tronu austrjackiego, arcyksiążę Franciszek Ferdynand, wraz ze swą małżonką. Sarajewo nie było terenem, na którym demonstracje austrofilskie i hołd dla dynastji habsburskiej mogły się łatwo udawać. W okresie lat czterech, od 1910, odbyło się tam kilka już zamachów przeciw Austrji, ostatni zaś miał miejsce 20 maja 1914 r. W dodatku jeszcze przyjazd arcyksięcia, mający, zdaniem gubernatora prowincji, wzmocnić uczucia wiernopoddańcze szerokich mas, przypadł na dzień św. Wita, kiedy cała Serbja obchodzi rocznicę wielkiej bitwy na polu Kosowem, stoczonej przeciwko Turkom. Jest to dzień święta narodowego serbskiego, uważano tedy, że przyjazd Franciszka Ferdynanda w tym właśnie dniu może być sposobnością dla prowokacji.

Liczne ostrzeżenia

Ze strony różnych czynników dobrze poinformowanych ostrzegano rząd austrjacki przed podróżą arcyksięcia do Bośni. Tak np. ówczesny minister Skarbu, Biliński, który był jednocześnie ministrem dla Bośni, otrzymał szereg listów anonimowych, mówiących wyraźnie, że na arcyksięcia planowany jest zamach. Ponieważ wiadomości o zamachu nadeszły także i z innych źródeł, więc szef sztabu generalnego odradzał Franciszkowi Ferdynandowi tę podróż.

Dochodzi ona jednak do skutku. Ten sam gubernator Bośni, który nalegał na przyjazd arcyksięcia, nie uznał za stosowne zorganizować odpowiedniej dla gościa obrony. Skutkiem tego może mieć miejsce zamach, zorganizowany przez kilku młodych ludzi, którzy wszyscy byli mieszkańcami Bośni. Jeden ze spiskowców rzucił bombę, nie osiągnęła ona jednak zamierzonego celu, trafiła bowiem nie w samochód arcyksięcia, lecz w wóz świty, przyczem jeden z adjutantów odniósł ciężkie rany.

Zdawałoby się, że po tym zamachu należałoby przerwać dalsze uroczystości, a jednakowoż program dnia przestrzegany był nadal z dokładnością. Arcyks. uparł się odwiedzić swego adjutanta w szpitalu. Gdy jego wóz zdążał w tym właśnie kierunku, inny zamachowiec, Princip, wyjął rewolwer i strzelił dwa razy. Pierwszy strzał, przeznaczony był dla Franciszka Ferdynanda, który poniósł śmierć na miejscu. Druga kula miała ugodzić w gubernatora Bośni, gen. Potiorka. Zamiast niego padła nieżywa żona arcyks. która właśnie w momencie oddawania drugiego strzału wstała z miejsca, pragnąc widocznie osłonić małżonka.

Po zamachu cesarz spał tak dobrze, jak nigdy

Na wieść o strasznym zamachu cesarz Franciszek Józef powiedział: „Straszne. Bóg wszechmocny nie pozwala się prowokować. Siła wyższa przywróciła znowu ten porządek, którego sam nie byłem w stanie utrzymać“. Cesarz miał tu na myśli okoliczność, że Franciszek Ferdynand zawarł morganatyczne małżeństwo i że skutkiem tego koronie habsburskiej groził wielki despekt, albowiem mąż hrabiny Chotek mógł zostać cesarzem Austro - Węgier. Jak dalece samolubny cesarz przywiązywał do tego wagę, możemy sądzić z meldunku o tem, jak Franciszek Józef spędził noc po zamachu. Oto poseł bawarski w Wiedniu melduje, że gdy wypadek w Sarajewie przywrócił znowu „boski“, według mniemania Franciszka Józefa, porządek, cesarz spędził noc wyjątkowo dobrze, spał bowiem tak długo, jak nigdy.

Arystokracja wiedeńska i budapeszteńska, która nienawidziła Franciszka Ferdynanda, wieść o jego zgonie przyjęła z uczuciem ulgi. W chwili, gdy przez ulice Wiednia kroczył żałobny orszak ze zwłokami następcy tronu i jego żony, cała arystokracja węgierska znajdowała się na polu wyścigowem w Budpeszcie. Zresztą nawet urzędnicy dworscy, przedewszystkiem zaś zaufany marszałek dworu cesarza, Montenuovo, traktowali pogrzeb arcyksięcia jako ostatnią sposobność wyrażenia uczuć, jakie dla niego mieli, stąd też był to pogrzeb „trzeciej klasy“, a marszałek dworu wyraźnie zakazał wszystkim dostojnikom państwowym brania w pogrzebie udziału.

Zamach — dziełem austrjackich wrogów arcyksięcia

Na tem właśnie tle mogła powstać legenda, że w zamachu sarajewskim niewątpliwie musiały brać udział pewne czynniki austrjackie. Skoro nie uwzględniono żadnych ostrzeżeń; skoro nie wzięto pod uwagę wyraźnego oświadczenia posła serbskego w Wiedniu, który powiedział, że przyjazd arcyksięcia Franciszka Ferdynanda w warunkach wyjątkowego podrażnienia Bośni jest co do czasu zupełnie nieodpowiednim pomysłem; skoro wreszcie, mimo liczne zamachy uprzednie, nie zorganizowano wcale ochrony osoby księcia, a spiskowcy mogli chodzić po mieście z bombami i rewolwerami bez żadnych ze strony policji przeszkód, mimowoli nasuwa się przypuszczenie, które prokurator austrjacki, Pfeffer, ubrał nawet w 12 lat po zamachu w wyrok następujący: „Utrzymuję, że pewne koła austro - węgierskie sprzyjały zamachowi w Sarajewie“.

Oczywiście, głośno mówiło się w Wiedniu i Budapeszcie, że zamach był dziełem Serbji. Jakkolwiek sami zamachowcy otrzymali wszystkie wskazówki od jednego z oficerów serbskiego sztabu generalnego, jednakowoż państwo serbskie żadnej za niego odpowiedzialności ponosić nie mogło, albowiem oficer ten stale był w opozycji do ówczesnego rządu, organizował w r. 1903 spisek przeciwko królowi serbskiemu, Aleksandrowi, a później, już w czasie wojny światowej skazany został na śmierć za spisek i organizowanie zamachu przeciwko ówczesnemu następcy tronu, obecnemu królowi Jugosławji. Zresztą specjalny dygnitarz austrjacki, wysłany dla zbadania politycznych przyczyn zbrodni w Sarajewie, po dokładnem zbadaniu wszystkich okoliczności, doniósł swym władzom, iż niema żadnych danych na to, aby przypuszczać, iż władze serbskie miały z zamachem coś wspólnego. Owszem, możliwość tę należy całkowicie wyłączyć.

„Krwią i żelazem“

Ta opinja nie odpowiadała pewnym kołom zarówno w Wiedniu i Budapeszcie, jak i w Berlinie. We wszystkich trzech stolicach było wyraźne nastawienie w kierunku zbrojnego rozprawienia się z Serbją. Świadczą o tem notatki, które robił Wilhelm II na składanych mu doniesieniach. Jednym z najbardziej wymownych jest uwaga, która brzmi, że „sprawa wschodnia musi być rozwiązana krwią i żelazem, i to zaraz“.

Wprawdzie wśród wysokich dostojników państwowych Austro - Węgier był wielki przeciwnik rozprawy zbrojnej w osobie węgierskiego premjera Tiszy, lecz i jego zdołano przekonać przy pośrednictwie Berlina, że wojna z Serbją jest konieczna. Niewątpliwie ci wszyscy, którzy w ten czy inny sposób wyraźnie opowiadali się za zdeptaniem Serbji, uprzednio zaaranżowali odpowiednie dekoracje. Jedną z nich był właśnie zamach w Sarajewie. Akcja dyplomatyczna ze strony Austrji, która po niej nastąpiła, została ukoronowana notą, którą Austro-Węgry wręczyły 23 lipca Serbji. Nota posiada charakter ultimatum, a o jego warunkach ówczesny ambasador niemiecki w Wiedniu pisał, że są „nie do przyjęcia dla państwa, które posiada choć trochę godności i dumy“.

Preludjum do wojny światowej zostało odegrane.

A Niemcy się zbroją...

STRASBURG, 27.6. Jeden z tutejszych dzienników donosi, że w Hamburgu jedna z większych stoczni buduje samoloty wojenne. W tej fabryce na trzy zmiany pracuje bez przerwy 450 robotników, którzy zobowiązali się zachować wszystkie szczegóły w największej tajemnicy. Gdyby ktoś obietnicy nie dotrzymał, odpowiadać będzie, jak za zdradę stanu.

Ten sam dziennik donosi jeszcze, że fabryka aparatów radjowych w Kiel została zamieniona na wytwórnię zapalników do pocisków.

Kilkanaście osób zginęło
skutkiem wybuchu

NOWY JORK, 28. 4. (PAT.). — W fabryce materjałów wybuchowych w pobliżu miasta Olympia w stanie Waszygnton nastąpił wybuch, skutkiem którego 11 osób, w tem jedna kobieta i dziecko poniosło śmierć, a kilka zostało rannych.

Pierwszy obóz izolacyjny
założony będzie w Berezie Kartuskiej

Chociaż od ogłoszenia rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z 17 czerwca o obozach izolacyjnych upłynęło już 10 dni, dotychczas nie ukazało się rozporządzenie wykonawcze, ustalające bliższe szczegóły co do ich organizacji i funkcjonowania. Jak oświadczają w kołach zbliżonych do rządu, rozporządzenie takie nie będzie wogóle ogłoszone, a sprawa zostanie załatwiona przez ministrów Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych, którym dekret Prezydenta polecił wykonanie swych zarządzeń, drogą zarządzenia wewnętrznego, mającego charakter poufny. Będzie ono zawierało regulamin obozów izolacyjnych, opinja publiczna zaś będzie zawiadomiona jedynie o miejscu położenia obozów izolacyjnych.

Wedle tychże informacyj mają powstać dwa obozy izolacyjne. Ogłoszony wczoraj wieczorem komunikat półurzędowej agencji „Iskra“ donosi o jednym z nich. Ma on być założony w Berezie Kartuskiej powiatu prużańskiego, na Polesiu, niedaleko od twierdzy brzeskiej, w której uwięzieni byli w roku 1930 posłowie sejmowi. Ówczesny komendant twierdzy brzeskiej płk. Kostek - Biernacki jest obecnie wojewodą poleskim, będzie zatem bezpośrednim zwierzchnikiem Berezo - kartuskiego obozu izolacyjnego.

Miasteczko Bereza Kartuska, położone przy linji kolejowej Brześć — Baranowicze, wśród lasów i bagien, liczy 4 i pół tysiąca mieszkańców. Nazwę swą zawdzięcza klasztorowi Kartuzów, ufundowanym przez podkanclerzego litewskiego księcia Kazimierza Leona Sapiehę. Klasztor, otoczony sześciokątnym wałem, stanowił rodzaj twierdzy, w obrębie której mieściło się całe miasteczko, złożone z kilkunastu murowanych budynków klasztornych. W sześćdziesiąt lat po wybudowaniu klasztor został obrabowany przez wojska szwedzkie Karola XII-go. Po powstaniu listopadowem klasztor, który już poprzednio ściągnął na siebie dochodzenie władz rosyjskich spowodu popierania polskiego ruchu niepodległościowego, został zamknięty za współudział zakonników w powstaniu. Po powstaniu styczniowem zniesiono w roku 1867 kościół i klasztor, a na ich miejscu wybudowano olbrzymi kompleks budynków koszarowych, w których mieściły się dwa pełne pułki piechoty i dwa dywizjony artylerji. W czasie wojny światowej koszary te uległy zniszczeniu. Odbudowane po wojnie przez polskie władze wojskowe, mieściły przez czas jakiś szkołę podchorażych. Obecnie przeznaczone będą na obóz izolacyjny.

Obóz w Berezie Kartuskiej znajduje się w odległości 5 kilometrów od miasteczka.

Po wizycie kowieńskiej
Nawiązanie stosunków gospodarczych z Litwą?

Jak donoszą dzienniki państw bałtyckich, zwłaszcza łotewskie, w wyniku podróży kowieńskiej b. premjera Prystora należy oczekiwać już w najbliższym czasie nawiązania normalnych stosunków między Polską a Litwą, na razie w dziedzinie gospodarczej. Podobno w Kownie ma być utworzony konsulat polski, a w Warszawie znajdować się będzie stały przedstawiciel rządu kowieńskiego. W szczególności prasa ryska wskazuje na zapowiedź przybycia do Polski pierwszej wycieczki litewskich kupców i przemysłowców, na dowód nawiązania między obu krajami stosunków gospodarczych.

Wedle doniesienia jednego z pism litewskich rząd kowieński ma w najbliższych dniach ogłosić w tej sprawie komunikat oficjalny.

Dlaczego MacDonald ucieka z Londynu?

LONDYN, 27. 6. — MacDonald w sobotę wyjeżdża do Szkocji, gdzie zabawi kilka dni, poczem uda się w dłuższą podróż morską.

Co do decyzji MacDonolda usunięcia się na trzy miesiące od prac politycznych krąży pogłoska, że wyjeżdża on śpiesznie dlatego, aby nie występować w parlamencie z wnioskami o kredyty na cele zbrojeń. Rząd angielski zdecydowany jest zażądać dodatkowych kredytów przedewszystkiem na cele lotnictwa wojskowego.

LONDYN, 28. 6. (PAT.). — Prasa poranna podaje, że Mac Donald spędzi swój urlop prawdopodobnie w Kanadzie.

Litwinow o paktach pomocy
Wywiad z dziennikarzem francuskim

PARYŻ, 27.6. Jeden z dzienników tutejszych zamieszcza wywiad z komisarzem Litwinowem.

Wywiad dotyczy paktów wzajemnej pomocy. — Myśl o tych paktach — zaznaczył Litwinow — powstała wobec niepokoju i niepewności w świecie, a zwłaszcza w Europie. W atmosferze tej niepewności obradowano w Genewie nad rozbrojeniem. Widoczne już jest teraz, że sprawa bezpieczeństwa nieprędko zostanie rozwiązana. Nawet optymiści myślą dziś tylko o zachowaniu dotychczasowego stanu zbrojeń.

Gdy dziennikarz zapytał Litwinowa, czy pakt Europy Wschodniej, przygotowywany przez Rosję i Francję, ma widoki realizacji, usłyszał w odpowiedzi, że rozwiązanie takich zagadnień wymaga czasu. Pakt wschodni — mówił dalej Litwinow — tyle będzie miał wspólnego z układem w Locarno, że gdy Locarno gwarantowało spokój na Zachodzie, pakt wschodni ma to samo na celu co do Europy Wschodniej.

Trzeba czekać 50 lat
Skreślenie z rejestru skazanych

Z dniem 1 lipca b. r. wchodzi w życie rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości o prowadzeniu rejestru skazanych. Rejestr prowadzony będzie na podstawie kart karnych, sporządzonych przez Sądy Grodzkie i Okręgowe, oraz przez Sądy Pracy we wszystkich przypadkach skazania za zbrodnie i występki. Karty karne mają być sporządzone w ciągu 7 dni po uprawomocnieniu się wyroku skazującego lub otrzymaniu akt sprawy z wyższej instancji i przesłane niezwłocznie do Min. Sprawiedliwości.

Skreślenie z rejestru skazanych następuje po upływie 50 lat od daty wydania ostatniego wyroku dla skazanych w wieku do lat 20, po upływie 40 lat dla skazanych w wieku do lat 30,, po upływie 30 lat dla skaznych w wieku do lat 40, po upływie 20 lat dla skazanych w wieku do lat 50 i po upływie 10 lat dla skazanych w wieku do lat 60 i wyżej.

Z rejestru skazanych udzielane będą informacje władzom i instytucjom państwowym, organom samorządowym oraz organom, powołanym do prowadzenia i ustalania list wyborczych. Także władze zagraniczne otrzymywać mogą informacje z rejestru skazanych na zasadzie wzajemności.

Koszty żywności
w większych miastach Polski

Wskaźnik kosztów żywności w większych miastach wyniósł w maju ogółem 51,0 i spadł w porównaniu z kwietniem o 2,6 proc. Najwyższy wskaźnik miał Drohobycz 55,2, najniższy Kowel — 44,5. W porównaniu z kwietniem wskaźniki kosztów żywności wykazują spadek we wszystkich miastach z nielicznemi tylko wyjątkami.

Koleje podziemne Londynu i Paryża
Ośrodkiem gazowych ataków niemieckich

LONDYN, 28.6. (PAT). — Cała prasa angielska zaalarmowana jest dziś senscyjnemi rewelacjami, zamieszczonemi przez znakomitego publicystę angielskiego, Wickhama Steeda, w miesięczniku „19-te stulecie i później“.

Steed oświadcza, że posiada dokumenty, dowodzące istnienia w Niemczech tajnego urzędu znanego p. n. „Luftgasangriff“ (L. G. A.), który przygotowuje plan wojny gazowej. Organizacja ta m. in. wypracować miała w szczegółach plan ztrucia gazem kolei podziemnych w Londynie i Paryżu przez rzucanie bomb gazowych na znajdujące się nazewnątrz wentylatory.

Ponieważ koleje podziemne, w razie ataków bombowych, służyć mogą doskonale jako schron, plan ten ma na celu uniemożliwienie ludności korzystania z kolei jako schronu. Steed twierdzi, że Niemcy przez swoich tajnych agentów dokonały już w Londynie, a częściowo i w Paryżu, prób takiego ataku gazowego zapomocą specjalnego nieszkodliwego mikroba

Cel wizyty Weyganda

PARYŻ. 27. 6. — Jeden z tygodników pisze, że wizyta We[illegible]ganda w Londynie miała na c[illegible] ustalenie wspólnego stanowi[illegible] sztabów generalnych Fran[illegible] Anglji na wypadek niem[illegible] ataku powietrznego na [illegible] Tygodnik utrzymuje, [illegible] misji Weyganda są [illegible] gdyż flota powietrzna [illegible] wspomogłaby ewentual[illegible] lotnictwa francuskiego[illegible]

Uroczystości „Święta Morza" w Warszawie i na prowincji

Wczoraj podawaliśmy szczegółowy program uroczystości wianków, które rozpoczęły się capstrzykiem dla uroczystości „Święta Morza". Dziś możemy dodać tylko te szczegóły, że przystań inspekcyjna mieścić się będzie na Wybrzeżu Kościuszkowskiem, naprzeciwko ul. Karowej, oraz że w dniu 28 czerwca tereny, prowadzące do Wisły od ul. Zagórnej do ul. Bednarskiej będą zamknięte od godz. 17-ej.

Wstęp na tereny klubowe lewobrzeżne (Warsz. Tow. Wioślarck, „Wisła", W. T. W., A. Z. S., Przystań szkolna i klubu „Świt") dla publiczności zł. 2.—, dla rodzin członków klubów zł. 1.50 i dla członków zł. 1. Wstęp na tereny lewobrzeżne klubów „Syrena" (Solec 10), Stow. Techników (Solec 12) oraz klubów wioślarskich na Żoliborzu zł. 1, dla rodzin członków zł. 0.75 i dla członków zł. 0.50.

Bilety wstępu na most Poniatowskiego zł. 0.50 oraz na Wybrzeże Kościuszkowskie i ul. Solec zł. 0.30. Niestowarzyszeni kajakowcy, pragnący wziąć udział w defiladzie, winni się zgłosić dn. 29 czerwca o godz. 11.45 w porcie handlowym na Pradze u p. Paczesnego.

Jutro, t. j. 29, o godz. 9-ej rano rozpocznie się zbiórka uliczna do puszek na Fundusz Obrony Morskiej. O godz. 9.30 odbędzie się uroczyste nabożeństwo w Katedrze w obecności P. Prezydenta R. P. O 10 na pl. Saskim oraz na placu św. Florjana na Pradze odbędą się zebrania propagandowe z przemówieniami. Uczestnicy tych zebrań przejdą pochodem na Wybrzeże Kościuszkowskie, gdzie o godz. 12.15 odbędzie się defilada taboru wodnego na Wiśle przed P. Prezydentem R. P.

Między godz. 16 a 18 odbędą się zebrania propagandowe na Pradze, jedno na Grochowie, drugie na Pelcowiźnie. Od 17 do 22 — zabawy, z których dochód przeznaczony będzie na GOM, jedna w parku Paderewskiego, druga w ogrodzie „100 pociech". Od godz. 2 do 22 odbywać się będzie zbiórka do puszek na FOM w lokalach zamkniętych, w teatrach, kinach, cukierniach, restauracjach itp. O godz. 20 gmachy publiczne zostaną oświetlone.

Podobny przebieg będą miały uroczystości we wszystkich większych miastach Rzeczypospolitej. Wszędzie więc, gdzie jest rzeka lub jakaś większa woda, odbędą się obchody tradycyjnych wianków, a na drugi dzień nabożeństwa z kazaniami okolicznościowemi, akademje, zebrania, pochody, przemówienia etc.

Wszystkie te imprezy będą miały na celu zasilenie zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej.

DODATKOWE POCIĄGI OSOBOWE NA „ŚWIĘTO MORZA"

Ze względu na „Święto morza" i na zlot młodzieży w Gdyni, niezależnie od specjalnych pociągów dla dużych wycieczek, między Warszawą a Gdynią uruchomione będą dodatkowe pociągi pasażerskie:

W nocy z czwartku 28-go na piątek 29-go b. m. i z soboty 30-go b. m. na niedzielę 1-go lipca r. b. z Warszawy Głównej pociąg nr. 613-bis osobowy pośpieszny, odchodzący o godz. 21.55, przybędzie do Gdyni na godzinę 7.16 i pociąg nr. 601-bis pośpieszny, odchodzący z Warszawy Głównej o godz. 23.56 — przybędzie do Gdyni o godz. 8.12.

Spowrotem z Gdyni do Warszawy w nocy z piątku 29-go b. m. na sobotę 30-go b. m. i z niedzieli 1-go lipca r. b. na poniedziałek 2-go lipca r. b. pociąg pośpieszny, odchodzący o godz. 23.37 przybędzie do Warszawy o godz. 7.52 i pociąg osobowy przyśpieszony, odchodzący z Gdyni o 23.58 przybędzie do Warszawy o godz. 8.ej.

W celu usprawnienia ruchu odpływowego indywidualnego z Gdyni będzie na dworcu w Gdyni czynne od 28-go b. m. do 1-go lipca r. b. specjalne biuro do przejazdów indywidualnych, które będzie wydawało specjalne kupony na dostęp do pociągów powrotnych z Gdyni od 28-go czerwca do dnia 1-go lipca r. b.

Autobus z 35 pasażerami Cudem uniknął katastrofy

BIAŁYSTOK, 28.6. (tel. wł.). Omal, że nie doszło do katastrofy olbrzymiego autobusu P. K. P., obsługującego linję Białystok — Grodno, co pociągnęłoby za sobą niewątpliwą śmierć 35-ciu pasażerów.

Na przejeździe kolejowym pod Kuźnicą autobus, natrafiwszy na chwilę podnoszenia szlabanu wjechał przedniemi kołami na tor. W tym momencie spowrotem szlaban opuszczono, gdyż dróżnik zauważył nadjeżdżający z drugiej strony pociąg. Chwila była krytyczna. Autobusowi groziło zmiażdżenie przez koła rozpędzonej lokomotywy. Jedynie dzięki przytomności umysłu dróżnika, który podniósł szlaban, i kierowcy, który dał bieg wsteczny, udało się wycofać autobus, od którego pociąg znajdował się już w odległości kilkunastu metrów.

35-ciu pasażerów uniknęło śmierci lub kalectwa.

W stanie silnego wzburzenia Zamordował sztyletem

KATOWICE, 28. 6. — 28-letni Rudolf Hartman, mieszkaniec wsi Wełnowiec pod Katowicami, odpowiadał przed Sądem Okręgowym w Katowicach za zabójstwo swej przyjaciółki, Rozalji Smykałówny. Hartman zamordował Smykałównę przy pomocy sztyletu w okolicach Wełnowca. Po morderstwie udał się na poszukiwanie miejsca, w którem mógłby ukryć najdogodniej zwłoki.

W odległości około 200 metrów od miejsca zbrodni natrafił na odkryty szybik, wykopany przez bezrobotnych i tam wrzucił zwłoki kochanki. Następnie zasypał szyb i przykrył dla niepoznaki kamieniami. Sztylet zakopał w innem miejscu i spokojnie powrócił do domu.

Na rozprawie zbrodniarz przyznał się do czynu i oświadczył, że krytycznego dnia umówił się z kochanką w Katowicach, mając zamiar iść razem do kina. Do kina jednak nie poszli, gdyż Smykałówna zaproponowała mu przechadzkę za miasto. Gdy się ściemniło, kochanka miała wydobyć butelkę z kwasem żrącym, chcąc mu oblać twarz. Hartman zadał jej wówczas kilka ciosów sztyletem. Na dowód prawdy swych słów, zbrodniarz pokazywał blizny na ręku, które miały powstać rzekomo od poparzenia kwasem. Biegli stwierdzili, że blizny powstać mogły od zatarcia ręki lejcami. Jeśli zaś są to ślady po żrącym płynie, to płyn ten musiał być bardzo rozcieńczony.

Sąd Okręgowy uznał, że Hartman działał w stanie silnego wzruszenia, spowodowanego tem, że Smykałówna chciała go porzucić i był rozgoryczony jej decyzją i skazał mordercę na 12 lat ciężkiego więzienia.

Gorąca smoła poparzyła dwóch robotników

LWÓW, 28.6. Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj w godzinach popołudniowych na ul. Grodeckiej. W górnej części tej ulicy naprawia się od dłuższego już czasu bruk oraz reguluje się linję tramwajową. Wczoraj, jak zwykle, grupa robotników zajęta była cementowaniem jezdni, którą następnie dla umocnienia cementu polewali smołą, którą czerpali z wielkiej kadzi. Kadź ta wskutek lekkomyślności kierownika robót ustawioną była bardzo blisko szyn tramwajowych.

W pewnym momencie, gdy robotnicy odwróceni byli tyłem do kadzi, nadjechał wóz tramwajowy, który zderzywszy się z kadzią, wywrócił ją tak, że smoła się wylała. Skutki wywrócenia się kadzi okazały się fatalne, gdyż rozlewająca się smoła poparzyła 2-ch robotników, a to: Panteleona Antonowa, lat 28 i Hipolita Malika, lat 34. Obaj robotnicy odnieśli ciężkie poparzenia, tak że musiano ich odwieźć do Szpitala Powszechnego. Stan ich jest groźny.

Aresztowanie zbiegłego więźnia, który Ukrywał się przez 10 lat

KRAKÓW, 28.6. Przed 10 laty w Krakowie głośna była ucieczka trzech więźniów z więzienia św. Michała. Było to w roku 1924. W więzieniu tem przebywał niejaki Wojciech Koza, herszt groźnej szajki bandyckiej, która terroryzowała okolice Krakowa. Aresztowano go po dłuższym pościgu i osadzono w więzieniu.

Koza nawiązał jednak kontakt ze wspólnikami, którzy dostarczyli mu pilników i trzech rewolwerów. Pewnego dnia trzech więźniów, a m. in. Koza, przepiłowało kratę, i sterroryzowawszy strażników, zbiegło z więzienia. Na ulicy oczekiwał na nich samochód, którym odjechali. Za uciekającymi posypał się grad kul, a od jednej z nich zginął Wojciech Koza. Towarzysze jego zbiegli.

Jednego z nich aresztowano po kilku dniach, o trzecim zaginął słuch.

Był to niejaki Mojżesz Szabas, przebywający w więzieniu za kradzież i szpiegostwo.

Zdołał on zbiec i zatarł wszelkie ślady za sobą.

Wczoraj przedpołudniem ulicą Grodzką przechodził st. przodownik służby śledczej, Piskor, znany z ostatniego procesu Garncarzówny, gdyż aresztował sprawców.

W pewnym momencie ujrzał mężczyznę o podejrzanej twarzy. Obserwowany zaczął zachowywać się niespokojnie, a po chwili wkroczył w boczną ulicę.

Tutaj wywiadowca podszedł do niego i aresztował go.

Okazało się, iż jest to Szabas, który od 10 lat ukrywał się przed policją.

Przy aresztowanym znaleziono nabity rewolwer. Odstawiono Szabasa do więzienia.

Flota holenderska w Gdyni

GDYNIA, 28. 6. — Dziś przybyły do Gdyni holenderski kontrtorpedowiec „Ewerston" i łódź podwodna „K 17". Oficerowie polskiej marynarki wojennej witali gości na redzie. Kontrtorpedowiec „Everston" dał 21 strzałów jako salut narodowy, a następnie salut kontradmiralski — 13 strzałów.

O. R. P. „Bałtyk" odpowiedział tą samą ilością strzałów, poczem okręty holenderskie weszły do portu.

Dowódca „Ewerstona" złożył wizyty dowódcy floty wojennej kontradmirałowi Unrugowi, komisarzowi rządu F. Sokołowi i dyrektorowi Urzędu morskiego inż. Łęgowskiemu, którzy następnie rewizytowali dowódcę kontrtorpedowca.

Kontradmirał Unrug podejmował gości śniadaniem.

Tragiczna śmierć 5-letniego dziecka

WŁOCŁAWEK, 28.6 (tel. wł.). Majątek Lelice gmina Rogowo był terenem strasznego wypadku. Syn właściciela majątku, p. Jeleńskiego, rozładowywał rewolwer na schodach, przyczem kule spadły na posadzkę hollu. Chłopiec położył rewolwer na poręczy i zszedł nadół pozbierać kule. W tym czasie wybiegł na schody 5-letni Jędruś Czerniewski, przebywający z rodzicami w gościnie w majątku.

Zobaczywszy leżący rewolwer, zaczął nim się bawić i spowodował strzał. Kula trafiła go w głowę, tak że śmierć nastąpiła natychmiast.

Samobójstwo na Giewoncie

ZAKOPANE, 28. 6. (tel. wł.) We wtorek około godz. 10 wieczorem jeden z wycieczkowiczów natknął się na szczycie Giewontu na zwłoki jakiegoś mężczyzny.

Zorganizowana natychmiast ekspedycja członków Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia odnalazła na szczycie Giewontu zwłoki mężczyzny, z przestrzeloną głową.

Na podstawie dowodów, znalezionych przy denacie stwierdzono, iż jest to 41-letni Stanisław Stefan Mijewski ze Szczuczyny, woj. białostockiego, z zawodu technik.

Przyczyna samobójstwa jest nieustalona.

S p o r t

Szermierka

POLACY W FINALE SZABLI DRUŻYNOWEJ

Wczoraj w Dolinie Szwajcarskiej, odbyły się przed południem eliminacyjne walki w szabli drużynowej o mistrzostwa Europy.

Eliminicje rozegrane zostały w dwóch grupach. W pierwszej grupie zmierzyli się Polacy, Grecy i Włosi. Dwie najlepsze drużyny miały wejść do finału.

Mecz Polska — Grecja zakończył się łatwem zwycięstwem Polaków w stosunku 9:0. Punkty dla Polski zdobyli: kpt. Donrowolski — 3, kpt. Segda, Friedrich i Sobik po 2. Grecy walczyli w składzie: Botassis, Nicolopoulos, Paporrodou i Manolessos. W drugim meczu w tej grupie Włosi pokonali Greków 9:3. Do finału weszły z tej grupy zespoły: Polski i Włoch.

W drugiej grupie Węgry pokonały Rumunję 9:3, a Niemcy wygrali z Rumunją 9:3. Z tej grupy do finału weszły drużyny Niemiec i Węgier.

Tenis

JĘDRZEJOWSKA — TŁOCZYŃSKI WYELIMINOWANI

W pierwszej rundzie rozgrywek tenisowych w grze mieszanej na kortach Wimbledonu o nieoficjalne mistrzostwa świata para polska, Jędrzejowska — Tłoczyński, spotkała się z parą angielską Scriven — Tuckey.

Pierwszego seta wygrała para polska w stosunku 7:5. Natomiast dwa następne sety padły łupem pary angielskiej, w stosunku 6:4, 6:4. Tuckey jest mistrzem armji angielskiej.

Hippika

JEŹDŹCY POLSCY W AKWIZGRAMIE

We wtorek, w międzynarodowych zawodach konnych w Akwizgramie, Polacy odnieśli wspaniały sukces.

W trudnym konkursie skoków bez punktów karnych przeszło 15 koni, w tem — trzy polskie.

W rozgrywce dodatkowej przez podwyższone przeszkody por. Gurowski na Hanum zajął drugie miejsce w czasie o 1,5 sek. gorszym od zwycięzcy, Włocha Kechlera, obaj bez punktów karnych.

Trzecie miejsce zajęła niemiecka zawodniczka, p. Opel. Kapt. Ruciński na Roksanie zajął 8 miejsce. Mimo rozbicia na przeszkodzie — kpt. Mrowec na Moskalu zajął 9 miejsce.

Ogółem w konkursie startowało ponad 70 koni. Szczególniej silna jest ekipa włoska (ponad 20 koni), oraz niemiecka i węgierska.

L. atletyka

PO ODWOŁANIU MECZU POLSKA — CZECHOSŁOWACJA

Odwołanie międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego Polska — Czechosłowacja wywołało w Brnie duże wrażenie, aczkolwiek z ewentualnością odwołania liczono się poważnie.

Szczególniej zaniepokojone są sfery pływackie Brna, które już poczyniły przygotowania do meczu pływackiego Polska — Czechosłowacja, odbyć się majacego w Brnie w pierwszych dniach sierpnia b. r.

Przygotowania te organizatorzy kontynuują, ponieważ oficjalnego odwołania tego meczu ze strony polskiej dotąd niema.

Piłka nożna

POLSCY PIŁKARZE W KLUBACH FRANCUSKICH

Wielu polskich graczy emigracyjnych wstąpiło w szeregi zawodowych klubów piłkarskich.

I tak: w jednej z najsilniejszych we Francji zespołów zawodowych piłki nożnej, Olympique Lillois, grać będzie w brawce Woźniak. Poprzednio bronił bramki drużyny emigracyjnej, Rapidu.

Inny gracz polski, Kowalski, obecnie członek US Valencienne, otrzymał aż kilka propozycyj, lecz klub jego zażądał tak dużego odszkodowania, że żaden francuski klub nie może sobie pozwolić na „kupno" polskiego piłkarza.

PREMJE ZWYCIĘZCOM

Czechosłowacki Zw. Piłki Nożnej wypłacił piłkarzom, którzy startowali na mistrzostwach świata, specjalną premję „zwycięstwa".

Piłkarze, którzy walczyli w 4-ch spotkaniach (Rumunja, Szwajcarja, Niemcy i Włochy), otrzymali po 5500 koron czeskich, inni zawodnicy — dostali po 3000 i po 1500 koron.

Żeglarstwo

REGATY ŻEGLARSKIE WARSZAWA — MODLIN

Oficerski Yacht - Klub organizuje w piątek 29 czerwca r. b. Długodystansowe Regaty Żeglarskie Warszawa — Modlin. Do startu zgłosiło się 50 jachtów o wielkości od 5 do 25 mtr.² żagla. Jest to doroczna największa impreza żeglarska w Polsce. Start z Oficerskiego Yacht - Klubu R. P. o gdz. 10-ej. Kierownictwo Regat spoczywa w rękach por. F. Trzepałko. Wstęp na przystań dla interesujących się wolny.

WYŚCIGI ŁODZI MOTOROWYCH

Oficerski Yacht - Klub R. P. urządza w piątek 29 czerwca r. b. wyścigi łodzi motorowych szczególnie „ślizgawicy" na dystansie Warszawa — Modlin — Warszawa, razem 78 klm. Do startu zgłosiło się 30 łodzi o sile motorów od 8 do 40 HP. Szybkość ślizgawicy od 30 do 80 klm. na godzinę. Start o godz. 10-ej. Wyścigiem tym zapoczątkowane będą doroczne zawody motorówek szybkobieżnych. Szereg firm wyznaczyło piękne nagrody. Komisarzem zawodów jest por. F. Trzepałko.

Potworny mord Sprawcy skazani na długoletnie więzienie

JASŁO, 28.6. — Przed Sądem Przysięgłych stanęła zbrodnicza szóstka, oskarżona o dokonanie potwornego morderstwa na osobie Cyryla Stawarza. Stawarz wyjechał d Francji, pozostawiając w kraju młodą żonę, która otoczona kochankami prowadziła niemoralny tryb życia. Stawarz, dowiedziawszy się o tem, sprowadził żonę do siebie, lecz w dwa lata później powraca do rodzinnej wioski w powiecie jasielskim. Stawarzowa postanowiła wówczas pozbyć się męża i namówiła dwóch swych kochanków, Jana i Władysława Gilów.

Pierwszy zamach nie udał się i wtedy dobrano do pomocy Berka Kazimierza, Wojnara Stanisława, Krzyżaka Jana i Szweda Stanisława. W maju r. ub. zbrodniarze osaczyli dom Stawarzów i Szwed strzelił do nieszczęśliwego, kładąc go trupem na miejscu.

Na mocy werdyktu przysięgłych skazani zostali: Jan Gil na 14 lat więzienia, Stanisław Szwed na 12 lat, Władysław Gil, Kazimierz Berek po 5 lat, Krzyżak zaś i Wojnar zostali uniewinnieni.

Kronika sądowa

Złośliwe pozbawienie wolności

WARSZAWA. — Właściciel domu, Jakób Szpalter, miał liczne zatargi z lokatorem swoim, Mojżeszem Liebermanem, który nie płacił komornego. Trzej synowie Liebermana: Abram, Szloma i Icek, naprzykrzali się ciągle gospodarzowi, płatając mu złośliwe figle. Ostatecznie Szpalter wyeksmitował uciążliwych lokatorów. W dniu, w którym Liebermanowie wyprowadzali się, Szpalter udał się z dozorczynią do opróżnionego mieszkania, lecz gdy tylko wszedł do lokalu, drzwi zatrzasnęły się za nim z hałasem i Liebermanowie założyli kłódkę, a następnie zaczęli wołać, że pochwycili właściciela domu in flagranti, na schadzce z dozorczynią. Ponieważ okna wychodziły na pusty plac, kamienicznik wraz z dozorczynią musieli przesiedzieć kilka godzin, zanim przybyła policja i wyważyła drzwi. Liebermanom wytoczono proces o złośliwe pozbawienie wolności osobistej. Sąd skazał ich po 6 miesięcy aresztu z zawieszeniem.

Aresztowani podpalili budynek

WARSZAWA. — W Łosicach, koło Siedlec, aresztanci podpalili budynek policyjny, mając nadzieję, że w czasie paniki uda się im wydostać na wolność. Policja i straż ogniowa ugasiły pożar, sprawców zaś niezwykłego wybryku, w osobach Stanisława Caruka, Władysława Chwedczuka i Józefa Szupińskiego, stawiono przed sąd. Dwaj pierwsi skazani zostali po 8 miesięcy więzienia, Szupiński zaś na 4 miesiące. Sąd Apelacyjny w Warszawie zatwierdził ten wyrok.

Proces bojowców O. U. N.

STANISŁAWÓW. — W drugim dniu procesu bojowców ukraińskich zeznawali dwaj główni oskarżeni, Onyszkiewicz i Jawny. Onyszkiewicz nie przyznaje się do winy, mówiąc, że nie miał zamiaru ograbienia kasy pocztowej w Nadwórnej, lecz jechał do obozu sportowego w Karpatach, założonego przez organizację ukraińską „Płast". Onyszkiewicz inaczej tłumaczył się w śledztwie, nie wspominając o obozie ani słowa. Zapytany przez przewodniczącego, dlaczego teraz zeznaje inaczej, odpowiada, że chciał się uwolnić z aresztu i dlatego też przyznał się do napadu.

Czy były łapówki?

ŁÓDŹ. — B. sekwestrator Urzędu Skarbowego w Łodzi, Zygmunt Ulas, oskarżony został o pobieranie łapówek. Razem z nieuczciwym sekwestratorem odpowiadał Chil Chustecki, który przekupił sekwestratora. Wczoraj sprawę tę rozpatrywał Sąd Okręgowy. Do czasu wezwania nowych świadków rozprawę odroczono.

Wyłudzili 14 tys. zł.

POZNAŃ. — Wczoraj Sąd Okręgowy skazał dwu niebezpiecznych oszustów: Bronisława Biegańskiego na 3 lata, a Wojciecha Kucza na 2 lata więzienia. Skazani otumanili jakiegoś chłopa z okolicy i jego żonę, przedstawiając się jako właściciele wielkich hurtowni kolonjalnej i wyłudzili od nich 14.000 zł.

Z kraju

ŁÓDŹ.

Strajk robotników sezonowych. Strajk robotników sezonowych, o którym donosiliśmy, został wczoraj zaostrzony, wskutek wycofania dozorców na poszczególnych odcinkach pracy. Konferencja przedstawicieli robotników z Zarządem Miasta, w obecności komisarza i wojewody, nie dała pozytywnych rezultatów. Wczoraj w kilku punktach miasta i przed ratuszem, na pl. Wolności, zgromadzili się tłumami strajkujący. Policja rozpraszała demonstrantów; do poważniejszych zajść nie doszło.

POZNAŃ.

Rozpruł przeciwnikowi brzuch. Między dwoma kolonistami niemieckimi, Adamem Reutzem i Fryderykiem Rosslerem, w Brzezinach Starych pod Wągrowcem wybuchła bójka. W pewnym momencie Reutz rozpruł Rosslerowi brzuch nożem. Rossler wkrótce zmarł, ale i Reutz jest ciężko okaleczony, gdyż ma kilka żeber złamanych i nadwyrężone nerki.

Napad bandytów na cyrk. Na cyrk [...]drowny Drzewieckiego, który przy[...] do Chrostowa, podczas premjery [...]dło 8 opryszków. Napastnicy za[...]olować urządzenie cyrku, [...]rabowali około 100 złotych [...] Straty wyrządzone przez [...] wynoszą 500 zł. Wszyscy [...]stali w krótkim czasie are[...] i osadzeni w więzieniu. [...]ersonelu cyrkowego odnieśli lekkie rany Bron. Szor i Stan. Czerwiński.

KRÓLEWSKA HUTA.

Naczelnik straży pożarnej mordercą? Z polecenia sędziego śledczego w Król. Hucie aresztowany został kierownik straży pożarnej Karol Kalerka i E. Handzlik, podejrzani o morderstwo ś. p. Teodora Nowaka, który był uczestnikiem powstania śląskiego.

Zabójstwo prawdopodobnie miało miejsce na tle politycznem.

Biuro wystawowe

Wobec ostatecznego zdecydowania przez Prezydjum Komitetu Wystawy Światowej 1943 r. w Warszawie kwestji terenów przyszłej wystawy oraz zaakceptowania budżetu Komitetu na najbliższe 9 miesięcy, wkrótce powołane będzie miejskie biuro wystawowe, które będzie miało na celu: 1) uzgadnianie zagadnień, związanych z rozplanowaniem terenów wystawy z pracami nad konstrukcją programu wystawy, 2) czuwanie nad technicznem przygotowaniem terenów wystawowych, 3) konstrukcję planu finansowego wystawy, 4) organizację akcji społecznej w kraju itp.

Tymczasowy Komitet Wystawy zajmie się wkrótce organizacją tego biura, w porozumieniu z Zarządem Miejskim.

J. Prus

Gospodarcze przygotowanie wojny

Zagadnieniem zupełnie zaniedbanem przez ekonomistów jest gospodarcze przygotowanie wojny. Zaniedbanie to pochodzi niewątpliwie z nastawienia, jakie dała ekonomji i polityce ekonomicznej szkoła liberalna, rozpatrująca zjawiska gospodarcze jedynie pod kątem ściśle gospodarczym. Ważne to zagadnienie porusza w ostatnim numerze „Przeglądu Wojskowego" kpt. dypl. Kazimierz Szpądrowski.

Gospodarcze przygotowanie wojny — pisze autor — polega na daniu „narodowi możności spełniania wszelkich żywotnych funkcyj na przeciąg kilku lat, nawet w wypadku nieprzyjacielskich działań wojennych. Do tych żywotnych funkcyj gospodarstwa narodowego należą: wyżywienie, zaopatrzenie w surowce, produkcja przemysłowa".

„W dziale wyżywienia naczelną zasadą jest: państwo winno się samo wyżywić. Państwa rolnicze zatem dążyć winny do zapewnienia sobie samostarczalności, państwa o słabo rozwiniętej produkcji rolniczej do zapewnienia sobie łatwego dowozu środków żywności. W czasie jednak wojny samostarczalność pokojowa oraz łatwy dowóz mogą się okazać zawodne, bowiem liczyć się należy ze stratami terytorjalnemi oraz działaniami nieprzyjaciela, które mogą dowóz utrudnić, a nawet uniemożliwić. Toteż tworzenie rezerw wszelkich środków żywności wydaje się niezbędne, zwłaszcza, że są one pożądane i w czasach pokojowych ze względu na politykę cen".

„Kwestja zaopatrzenia w surowce jest dla większości państw niezmiernie trudną do rozwiązania ze względu na brak lub niewystarczającą ilość bogactw naturalnych; trudność tę pogłębia jeszcze niezwykła rozmaitość tych surowców. I tutaj kwestja możliwości dowozu z zagranicy odgrywa decydującą rolę. Dokładne określenie zapotrzebowania, zakup zapasów, wreszcie tworzenie zapasów w przedmiotach codziennego użytku (np. pieniądze niklowe i t. p.) stanowią niezbędne przygotowanie w tym dziale, zwłaszcza na wypadek wojny".

„Nie podlega obecnie już żadnej dyskusji zasada, że zdolność przemysłowa stanowi jeden z głównych czynników siły wojskowej: toteż zapewnienie bezpieczeństwa produkcji przemysłowej przez rozmieszczenie zakładów przemysłowych w obszarze strategicznie bezpiecznym winno być troską zainteresowanych czynników. Ponadto winna być dokładnie przemyślana kwestja nieuniknionego martwego okresu czasu, jaki powstaje przy przerzuceniu produkcji przemysłowej czasu pokojowego na produkcję przystosowaną do potrzeb wojennych".

„Zorganizowanie komunikacyj zamknie wreszcie przygotowania dla zapewnienia minimum egzystencji". Chodzi tu o zapewnienie środków pędnych; bądź produkowanej centralnie i doprowadzonej przy pomocy przewodów, siły elektrycznej, bądź też źródeł siły, przewożonych na samych środkach przewozowych, jak benzyna, węgiel, ropa naftowa, spirytus, gaz drzewny i t. p. Obok tego chodzi o zapewnienie dróg komunikacyjnych, z których wobec możliwości stosunkowo łatwego zniszczenia linij kolejowych na plan pierwszy wysuwają się szosy i w mniejszym już stopniu naturalne drogi wodne.

Oto są postulaty, jakie wojskowy stawia polskiemu gospodarstwu narodowemu. Zdaniem ekonomistów jest zastanowić się nad sposobami realizacji tych postulatów. Dlatego też zagadnieniami temi, chcemy się w najbliższym czasie zająć.

Katastrofalne położenie rolnictwa na Pokuciu

Z Kołomyi donoszą, że sytuacja ludności Pokucia, będącej z natury rzeczy przeważnie rolniczą, przedstawia się w bież. roku wprost katastrofalnie. Zasiewy i spodziewany urodzaj zupełnie zawiodły, wskutek długotrwałej posuchy, stałych prawie suszących wiatrów wschodnich, przymrozków na przedwiośniu i dającej się we znaki plagi myszy polowych.

W latach 1927—1933 opady wynosiły w miesiącach od marca do czerwca blisko 80 mm., podczas gdy w tym roku całe Pokucie miało zaledwie do końca b. m. 20 mm. opadów.

W rezultacie zawiodło zupełnie żyto i do tego stopnia, że rolnicy zmuszeni byli, co się prawie nigdy nie zdarza, do powtórnego przeorania około 90 proc. obsianej pierwotnie żytem powierzchni. Spodziewany zbiór żyta nie wyniesie w tym roku więcej, jak 25—30 proc. normalnego zbioru. Podobnie ma się rzecz z kukurydzą.

Uprawa buraków cukrowych w Europie

Międzynarodowy Instytut Rolniczy w Rzymie ogłosił dane o uprawie buraków cukrowych w r. b. Dane te dotyczą wyłącznie krajów europejskich, ponieważ obliczenie powierzchni i zbiorów w innych częściach świata w chwili obecnej jest jeszcze niemożliwe. Ogólny obszar uprawy w Europie obliczany jest na 2,8 miljonów ha, w czem na Rosję przypada 1,2 milj. ha. Zbiory buraków cukrowych w Polsce obliczane są na 105 tys. ha, czyli o 6 tys. ha więcej, niż w r. 1933. Ogółem zbiory w Europie szacowane są na 7 proc. wyżej, niż w r. ub. Wzrost uprawy wykazują: Irlandja, Łotwa. Niemcy, Austrja, Finlandja, Francja i Jugosławja. Inne kraje europejskie pozostały na poziomie r. ub. lub zmniejszyły rozmiar uprawy.

Dostawy towarów polskich do Marokka

Eksport z Polski do Marokka posiada tendencje rozwojowe. W pierwszym kwartale r. b. statystyka marokańska zanotowała wzrost dostaw do Polski w porównaniu z I kwartałem 1933 r., wynoszący 70 proc. pod względem wartości. Najważniejszym artykułem eksportu polskiego do Marokka była w rb. odzież męska wełniana i bawełniana, oraz koszule męskie. Na drugiem miejscu stoją świece parafinowe, dalej dykty, drewno tarte, zwłaszcza jodłowe, następnie zaś artykuły takie, jak: fasola, soczewica, wyroby szklane, przetwory mięsne, parafina, tkaniny, meble gięte i szereg innych. W rzędzie krajów, dostarczających swe towary do Marokka, Polska figurowała w zestawieniach statystycznych na 30-em miejscu, w roku bież. zaś wymieniana jest na 21-em miejscu, co dowodzi większego niż dotychczas zaopatrywania się przez firmy importowe marokańskie w towary polskie.

Ograniczenia importu w Hiszpanji

Tendencje stosowania utrudnień importowych, które od pewnego czasu już dają się odczuwać w Hiszpanji, uległy dalszemu pogłębieniu, co znalazło wyraz w skontyngentowaniu w dn. 25 czerwca r. b. importu szeregu artykułów, interesujących eksport polski. Mianowicie skontyngentowany został przywóz podkładów kolejowych, słupów telegraficznych, kopalniaków, desek grubości do 4 cm., ponadto blach żelaznych i stalowych perferowanych, motorów Diesla, motorów elektrycznych, motocykli, mydeł tualetowych oraz esencyj pachnących bezalkoholowych. W stosunku do przesyłek nadanych bezpośrednio do Hiszpanji przed 24 czerwca r. b., ograniczenia kontyngentowe nie będą stosowane. Natomiast wszelkie przesyłki nadane po tym terminie będą podlegały ograniczeniom kontyngentowym.

Unieruchomienie Widzewskiej Manufaktury

Spowodu udzielenia wszystkim robotnikom Widzewskiej Manufaktury urlopu dwutygodniowego, który w r. b. wyznaczono na pierwszą połowę lipca, w dniach od 1 do 14 lipca włącznie Widzewska Manufaktura będzie unieruchomiona. Ogółem otrzyma urlop około 7.300 robotników.

Zjazd gazowników

ŁÓDŹ, 28. 6. (tel. wł.). — We środę obrady Związku Gazowników i Wodociągowców Słowiańskich rozpoczęły się już o godzinie 8-ej rano. W ciągu przedpołudnia wygłoszono kilka referatów z dziedziny gazownictwa.

Kredyty
Dla żydowskich kas bezprocentowych

O kredytach dla żydowskich kas bezprocentowych wiele się słyszy w ostatnich czasach. Oto co pisze o tem dzisiejsza „Gazeta Warszawska":

„Hajnt" informuje o udzieleniu żydowskim kasom bezprocentowym w Warszawie pożyczek długoterminowych:

„Zjednoczenie warszawskich kas bezprocentowych rozdzieliło w tych dniach długoterminowe kredyty między kasami. W pierwszym rzędzie rozdzielono te kredyty pomiędzy 15 kas".

Po wymienieniu adresów tych kas dziennik informuje:

„Zjednoczenie warszawskich kas bezprocentowych posiada widoki otrzymania w najbliższej przyszłości większych kredytów dla tych kas, które są do niego przyłączone. To umożliwi warszawskim kasom bezprocentowym rozszerzenie ich działalności.

Zarówno źródeł, skąd kredyty otrzymano, jak i wysokości kredytów żargonówka nie podaje.

Aby zorjentować się pośrednio, jakiemi kwotami rozporządzają te kasy i w jakiej mierze wpływają one na opanowywanie przez żydów życia gospodarczego w naszym kraju, dość jest przytoczyć sprawozdanie z dorocznego zebrania jednej z takich kas w Warszawie, mianowicie przy ul. Grzybowskiej Nr. 29.

„Hajnt" z tegoż dnia pisze:

„Drugi wiceprezes zarządu, Abr. Eisenberg, składa sprawozdanie za rok ubiegły, z którego się okazuje, że kasa wydała 3.452 pożyczki na kwotę 615 tysięcy złotych. Pożyczki otrzymała nieznaczna ilość drobnych fabrykantów, prawie 65 proc. drobni handlarze i 33 proc. rzemieślnicy. Mówca podkrkeśla, że spłaty były bardzo zadowalające".

A zatem tylko jedna taka kasa wydała bezprocentowych pożyczek 615 tys. zł., a takich kas w samej Warszawie jest dotąd zgórą 100.

Czy można się dziwić, że żywioł polski z taką łatwością jest wypierany z placówek przez żywioł żydowski i to nie w obcym kraju, lecz we własnym „niepodległym"?

Wytyczne Państwowej polityki zbożowej

Przed paru dniami podaliśmy informacje, dotyczące uchwał Komitetu Ekonomicznego Ministrów w sprawie wytycznych polityki zbożowej. Obecnie informacje te uzupełniamy następującym komunikatem oficjalnym:

Uchwalone na ostatniem posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Ministrów wytyczne państwowej polityki zbożowej na rok gospodarczy 1934/35 przewidują w zasadzie stosowanie wszystkich dotychczasowych i wypróbowanych już środków, których celem jest podniesienie poziomu cen zboża i zapewnienie w tej drodze rolnikom większego dochodu.

Będą więc utrzymane: ochrona celna produkcji zbożowej, zwroty ceł, kredyt zastawowy, koncentracja eksportu zbożowego oraz akcja interwencyjna P.Z.P.Z.

Akcją interwencyjną P.Z.P.Z. objęte będą żyto i pszenica, które to zboża P. Z. P. Z. zakupywać będzie i sprzedawać na warunkach dotychczasowych.

Premje eksportowe stosowane być mają w dotychczasowej wysokości i wynosić nadal zł. 6 od q. wywiezionego zboża, przyczem dla wszystkich zbóż obowiązywać będzie jednolita premja w wysokości 6 zł.

Sprzedaż zbóż chlebowych zagranicę odbywać się będzie, jak dotychczas, na zasadach koncentracji eksportu w Polskiem Biurze Eksportu Zboża.

W KILKU WIERSZACH

WYDATKI I DOCHODY BUDŻETOWE SKARBU ŚLĄSKIEGO

Wydatki skarbu śląskiego w kwietniu r. b. wyniosły 7.259 tys. zł., przyczem wydatki administracji stanowią 6.907 tys. zł., emerytury i zaopatrzenia 352 tys. zł. Dochody wyniosły 6.156 tys. zł., przyczem dochody z danin publicznych 5.964 tys. zł., dochody z administracji 188 tys. zł. i dochody z tytułu emerytur i zaopatrzeń 4 tys. zł.

W kwietniu r. ub. wydatki wyniosły ogółem 8.163 tys. zł., dochody 6.427 tys. zł.

PROJEKT TRANZYTU LITEWSKIEGO PRZEZ POLSKĘ

Z Kowna donoszą: W związku z zamknięciem przez Niemcy tranzytu mięsa z Litwy dr. Bistras na łamach dziennika „Rytas" wystąpił z propozycją skierowania litewskiego tranzytu przez Łotwę i Polskę. „Tranzyt towarów przez Łotwę i Polskę — pisze dziennik — można byłoby uporządkować bez żadnych specjalnych umów z Polską. Nie sądzimy, żeby Polska robiła w tym względzie trudności Litwie". Głos ten jest niewątpliwie bardzo znamienny.

PROJEKTY NOWYCH ZAKAZÓW PRZYWOZU DO AUSTRJI

„Wiener Ztg." donosi, że rząd austrjacki zamierza wydać nowy zakaz przywozu towarów z Niemiec i Czechosłowacji, celem przeciwdziałania dumpingowi, uprawianemu przez te państwa przy pomocy zarządzeń walutowych. Lista towarów, które będą wkrótce zakazane do przywozu, odpowiadać będzie naogół liście z 1933 r.

WSKAŹNIKI CEN HURTOWYCH W MAJU

Wskaźnik ogólny cen hurtowych w maju wyniósł 56,1 wobec 56,7 w kwietniu, uległ więc pewnej zniżce. Zniżka ta trwa nieprzerwanie od stycznia r. b. Wskaźnik cen hurtowych krajowych artykułów rolnych spadł w maju w porównaniu z kwietniem z 47,7 do 46,4. Dla porównania należy zaznaczyć, że wskaźnik cen artykułów, nabywanych przez rolnika, spadł znacznie mniej — z 72,1 do 71,9. Wskaźnik cen artykułów przemysłowych spadł stosunkowo nieznacznie — z 60,8 do 60,4, przyczem zaznaczyć należy, że obraca się on mniejwięcej w granicach sprzed roku.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5.27 i pół; frank francuski 34.95; frank szwajcarski 172; funt szterling 26.70; marka niemiecka 202; szyling austrjacki 98.10; korona czeska 21.90.

Monety: Dolar złoty 8.91 i jedna czwarta; rubel złoty 4.58 i trzy czwarte;

Dewizy: Belgja 123.78; Gdańsk 172.62; Londyn 26.73; Nowy Jork (kabel) 5.29 i pół; Paryż 34.93 i pół; Praga 22; Szwajcarja 172.30; Włochy 45.31.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 44.10; 4 proc. Poż. Dolarowa 53.40; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 112; 5 proc. Poż. Konwersyjna 65.25; 8 proc. Poż. Dillonowska 85.25; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 66.87; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 63.50; 7 proc. Poż. Śląska 66; 4,5 pr. Listy Zast. Ziemskie 47.25; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 37.25; 4,5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 60.50; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 67.25; 8 proc. L. Z. T. K m. Warszawy 56.12.

Akcje: Bank Polski 85.50; Lilpop 9.25; Starachowice 10.30; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 19; Ostrowiec 21; Modrzejów 3.50; Haberbusch 38.

GIEŁDA ZBOŻOWA

WARSZAWA, 27. 6. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg. Żyto jednolite 700 kg. 13.50 — 14.25; pszenica jedn. 748 gl. 20.00 — 20.50; pszenica zbierana 737 gl. 19.50 — 20.00; owies jednolity 468 gl. 15.50—16.00; owies zbierany 438 gl. 15.00—15.50; jęczmień przemiałowy 632 gl. 15.50 — 16.00; jęczmień browarowy bez obrotu; groch polny z workiem 22.00 — 24.00; groch Wiktorja z work. 35.00 — 38.00; wyka 1[illegible] 15.50; peluszka 16.50 [illegible] niebieski 6.75 — 7.25; łubin [illegible] — 9.50; mak niebieski z work. [illegible] — 57.00; ziemniaki fabryczne 3.75 — 4.00; mąka pszenna luksusowa wymiał 45 procent 32.00 — 36.00; mąka pszenna I gat. 65 proc. 28.00 — 32.00; I gat. 20 proc. po luksusowej 23.00 — 28.00; III gat. pośledni 17.00 — 22.00; mąka żytnia pytlowa I gat. 55 proc. 22.50 — 23.50; I gat. 65 proc. 21.50 — 22.50; mąka żytnia sitkowa II gat. po 55 proc. 17.50 — 18.50; mąka żytnia razowa 95 proc. 18.00 — 19.00; otręby pszenne szałe 10.75 — 11.25; pszenne średnie 10.25 — 10.75; żytnie 8.50 — 9.00; kuchy lniane 18.00 — 18.50; rzepakowe 12.50 13.00; kuchy słonecznikowe 42 — 44 proc. 15.50 — 16.00; śruta sojowa 19.00 — 19.50. Ogólny obrót 969 tonn w tem żyta 485 tonn. Usposobienie spokojne.

Pearl S. Buck — 82)

SYNOWIE

Powieść

Wiadomo, że w kraju podlegającym władzy cywilnej zwykle przewagę zdobywa wódz, rozporządzający siłą zbrojną — fakt to znany i dowiedziony, bo jakże człowiek bezbronny — chociażby miał słuszność — zdoła przeciwstawić się zbrojnemu wojownikowi, który ma pod sobą oddziały żołnierzy...

Sam los pomógł tedy Wangowi Tygrysowi. Gdy wojska rządowe wkroczyły na teren prowincji przezeń opanowanej, Wang Tygrys wysłał mandaryna, ale wpobliżu porozstawiał wartowników, dzielnych i silnych ludzi, którzy mieli uważać, czy stary mandaryn nie szykuje zdrady. Mandaryn przybywszy na miejsce wysiadł z ozdobnej lektyki i udał się chwiejnym krokiem, po gościńcu wiejskim, odziany w urzędowe szaty i wsparty na ramionach dwóch powierników Wanga. Jenerał dowodzący wojskami rządowemi wyszedł naprzeciwko mandaryna, a gdy zamienili formułki grzecznościowe mandaryn rzekł drżącym, słabym głosem.

— Jesteś o panie źle poinformowany... Wang Tygrys nie jest zgoła rozbójnikiem, ale moim nowym młodym jenerałem, który uratował mnie od śmierci i uśmierzył bunt wśród mego otoczenia.

Jenerał nie dał się wziąć na kawał, bo przez wywiadowców dowiedział się całej prawdy, ale otrzymał przecież rozkaz niezrażania Wanga, gdyż każdy karabin może się przydać wielkorządcy, przygotowującemu daleko ważniejszą wojnę.

— Powinieneś był wcześniej mnie o tem zawiadomić odrzekł wyniośle — naraziłeś nas na niepotrzebne wydatki w związku z wysyłką wojskową. Zapłacisz grzywnę za to, a mianowicie dziesięć tysięcy sztuk srebra.

Na wieść o takim rezultacie narady Wang Tygrys ucieszył się wielce i w triumfalnym pochodzie powrócił do miasta. Ze swej strony nałożył na lud nowy podatek na sól, a nim upłynęły dwa miesiące, zebrał dziesięć tysięcy sztuk srebra i jeszcze coś ponadto, gdyż prowincja ta obfituje w sól i wysyła ją do obcych krajów.

Tak więc wzmocnił Wang Tygrys władzę, nie straciwszy ani jednego człowieka, a że poczytywał to za zasługę żony, więc coraz większym szacunkiem darzył wybraną przez siebie kobietę. Wciąż jednak miał wątpliwości, co do jej pochodzenia. Nie wiedział skąd ród wywodzi i czem się trudniła dawniej. Czas im upływał na miłosnych igraszkach, nieraz jednak zadawał jej pytania, na które odpowiadała niechętnie.

— Długa to historja, opowiem ci ją w zimie, gdy nie będzie nam grozić wojna. Teraz mamy wiosnę, sposobisz się do wojny, nie ma czasu na czczą gadaninę...

Zbywała go błahemi słówkami, a oczy jej miały wówczas wyraz twardy i srogi.

Niebawem przekonał się Wang Tygrys, że przewidywania żony co do wojny były słuszne, bo pewnego razu spadła na kraj wieść skrzydlata, że lada dzień wybuchnie straszliwa wojna między dwoma wodzami, wojna, jakiej nie pamiętano od lat dziesięciu. Popłoch ogarnął mieszkańców wsi i miast, gdyż nikt nie widział, z której strony zjawi się wroga armja. Uprawiano jednak w dalszym ciągu pola, kupcy w miastach handlowali towarem, trzeba bowiem było zarobić na chleb powszedni i wyżywić dzieci. Życie płynęło utartym torem, tyle że z lękiem wypatrywano zapowiedzianego nieszczęścia.

Wszystkie oczy zwrócone były na Wanga Tygrysa, który był faktycznym władcą prowincji. Podatki przechodziły przez jego ręce, zaś mandaryn był bezwolną kukłą, dźwigającą na swych barkach ciężar nominalnej władzy. Wang Tygrys decydował o wszystkiem. Zasiadał w sali audjencjonalnej po prawicy mandaryna, który wydając wyroki spoglądał na wodza. Pieniądze, które dawniej płacono radcom mandaryna płynęły teraz do kasy Wanga Tygrysa i jego powierników. Lecz Wang Tygrys nie zmienił taktyki — od bogatych brał bez wahania, lecz biednym przyznawał ulgi i ilekroć zjawił się na sali nędzarz, Wang pozwolił mu za darmo przemawiać i bronić swych praw. To też cieszył się on wielkim mirem wśród uboższych warstw ludności. Wiosny owej wszyscy z niecierpliwością i niepokojem czekali na decyzje Wanga, wiedzieli bowiem, że jeżeli i on weźmie udział w wielkiej wojnie, to obywatele będą musieli dostarczyć mu pieniędzy na utrzymanie żołnierzy i zakup broni.

Wang Tygrys wiódł narady z zaufanymi i z własną żoną, lecz jeszcze nie powziął ostatecznej decyzji. Wojskowy dowódca prowincji rozesłał już rozkazy do pomniejszych samodzielnych jenerałów i kapitanów, domagając się od nich lojalności.

— Przejdź ze swoimi ludźmi pod moje sztandary — bo wybiła godzina, w której możemy wszyscy wznieść się na wyżyny...

Tak brzmiał rozkaz, który otrzymał Wang Tygrys. Odczytał go uważnie i jął głowić się, co ma czynić. Nie był pewien kto zwycięży, a zdawał sobie sprawę, że jeżeli przejdzie na stronę wodza, to w razie jego klęski zniszczy i złamie sobie karjerę raz na zawsze, zważywszy iż wybił się niedawno. Myślał tedy i rozesłał na wszystkie strony szpiegów, zalecając im czujność.

Mieli oni wywiedzieć się, która strona rozporządza silniejszą armję, sam zaś czekał powtarzając sobie, że dopiero wówczas zdecyduje się wziąć udział w walce, gdy będzie miał pewność, kto ma większe szanse. Dopiero pod koniec wojny, gdy zwycięstwo jednej ze stron nie będzie ulegać wątpliwości — opowie się za tym lub innym wodzem i w ten sposób wydostanie się wraz z innymi na grzbiet fali, nie straciwszy ani jednego żołnierza, ani karabinu.

(D. c. n.).

Atak na Andy

Wspomnienia z wyprawy polskich taterników

Poprzez oba kontynenty amerykańskie, jak wał spiętrzający się nad Oceanem Spokojnym, ciągną się potężne góry, z których część Andów, znajdująca się na terytorjum Argentyny, stanowi drugie po Himalajach najwyższe wzniesienie na globie. Na mapie znajdziemy to miejsce tam, gdzie Ameryka Południowa zwęża się coraz bardziej zdążając ku zakrzywionej ostrodze ziemi Ognistej. Któżby pomyślał, że naszym taternikom, których jeszcze za naszej pamięci była tak szczupła garstka, zrobi się w naszych górach tak ciasno, że będą szukali terenu do ekspansji aż tam, na drugiej półkuli? A jednak pokonawszy wszystkie trudności garstka polskich turystów odbyła wyprawę na szczyty amerykańskie i wczoraj jeden z nich, inż. Stefan Osiecki, zdał z niej sprawę przed publicznością w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa.

W skład ekspedycji weszli: Dr. Konstanty Jodko - Narkiewicz jako kierownik, dr. Jan Dorawski — lekarz, inż. Adam Karpiński — meteorolog, inż. Stefan Daszyński — geolog, p. Wiktor Ostrowski — fotograf i prelegent jako operator filmowy.

Egzotyzm wyprawy zaznaczył się już samą jej porą: zima 1933 — 34, zima, która dla Południowej Ameryki jest latem. „W dzień wigilji Bożego Narodzenia — mówił prelegent — stanęliśmy w San Juan, pod lejącym się z nieba żarem letniego słońca, okryci od stóp do głowy wciskającym się wszędzie kurzem pampy". Od wszechpotężnego, a łaskawego dla nich gubernatora, otrzymali Polacy karawanę 25 mułów i czterech przewodników, których oglądaliśmy w przezroczach wyświetlanych na ekranie: czterej mieszańcy hiszpańsko - indjańscy, których dzikie rysy nie wzbudzają zaufania, choć prelegent mówi o nich z pełnem uznaniem.

I oto zaczęła się epopeja polskiego ataku na Andy. Poprzez wysokie przełęcze i głębokie a wąskie kanjony (gdzieniegdzie 100 m. wysokości a 4 m. szerokości dna) wśród pustynnych gór Ansilty wędrują taternicy ku dolinie Rio Blanco. Teren niesłychanie ubogi we florę, urozmaicony jednak ogromnem bogactwem barw skał. Strome ściany układają się w pasy i desenie żółto - czerwono - zielono - fioletowo - czarne, co przy bogatej rzeźbie daje fanastyczne efekty. Oto z przełęczy Ansilta spoglądają na potężny masyw Mercedario, pierwszy cel wędrówki, przekraczają rzekę Rio Blanco, w dolinie Pichireguas (2900 m.) zakładają obóz, a po tygodniowych wywiadach (znajomość terenu przewodników tu się kończyła), 10 stycznia, instalują bazę wyprawy na górnem piętrze doliny Arroyo Blanco (4300 m.).

Rozpoczęła się męka wspinania na Mercedario. Kilkanaście kilometrów zboczami usypisk kamiennych, odpoczywając z piersią opartą o czekan co 50 metrów, wędrują od etapu do etapu, aż na taras lodowy 700 m. pod szczytem. Tam dwu z nich pozostaje powalonych atakiem górskiej choroby, a czterech pnie się wyżej wśród odgłosów nadciągającej burzy. Czując ukłucia iskier elektrycznych na całem ciele w zadymce śnieżnej, osiągają szczyt (6770 m.), drugi co do wysokości w Ameryce.

Po kilkudniowym odpoczynku w dolinie ciągną całą karawaną do Rio Colorado (muły dokazywały cudów zręczności alpinistycznej), skąd w rzadkich przerwach przejaśnień wśród niepogody zdobywają szczyty Almanegrę (6140 m.), Mesę (6080 m.), Cerro Ramada (6380) i odkrywają nieznany szczyt, który nazwali „N". Ten etap drogi odbywa się już wśród lodowców i śniegów.

Druga część wyprawy, atak na Aconaguę, odbyła się w prowincji Mendoza. Rozzuchwaleni sukcesami taternicy, postanawiają wbrew dotychczasowym doświadczeniom szukać nowej drogi na szczyt wzdłuż lodowca od strony wschodniej. Dnia 8 marca po dziewięciu godzinach przerąbywania się przez progi i mosty lodowe czterech członków ekspedycji stanęło na szczycie (6970 m.) i... znalazło czekan wyprawy alpinistów włoskich, którzy byli tam trzy godziny wcześniej zwykłą drogą. Wrażenie jednak, jakie wywołało wśród andystów znalezienie i sforsowanie przez Polaków nowej drogi — zniwelowało zupełnie sukces włoski.

Nastąpiła noc i potem dwudniowe schodzenie wśród 30-stopniowego mrozu. Wtedy to jeden z uczestników wyprawy, dr. Jodko - Narkiewicz, odmroził sobie palec u ręki, który w rezultacie utracił. Była to cena, zdobycia Aconaguy. Bezpośrednio po zejściu zaczął padać pierwszy, jesienny (w marcu!) śnieg. Ostatni czas na powrót.

W uznaniu zasług polskiej wyprawy lodowiec Aconaguy nazwano „Lodowcem Polaków".

Plon naukowy wyprawy z zakresu fizjologji (wpływ wysokości na organizm), meteorologji, geologji, topografji nieznanych okolic, fizyki (natężenie promieni kosmicznych w różnych szerokościach geogr.) zostanie opracowany i opublikowany. 3 i pół tys. m. filmu zobaczymy w jesieni na ekranach. Propaganda wyraziła się w kilkuset wzmiankach i artykułach w prasie argentyńskiej, urugwajskiej i angielskiej oraz w odczytach w Buenos Aires po hiszpańsku i po polsku.

Prelegent dziękuje wszystkim, którzy umożliwili wyprawę, a publiczność dziękuje serdecznemi oklaskami za przedstawienie jej tych dowodów tężyzny naszego taternictwa, którego sławę tak wybitnie potwierdziła wyprawa polska w Andy.

(wjp)

Oryginalna teorja

Zjawianie się „nowych" gwiazd

Astronom niemiecki W. Grotrian w zbiorowem dziele, wydanem niedawno nakładem Springera p. t. „Zur Erforschung des Weltalls, Vorträge über Probleme der Astronomie und Astrophysik„ ogłasza interesującą teorję o związku między mgławicami planetarnemi a gwiazdami „nowemi". Mgławice planetarne, odkryte zostały przed 100 laty; nadano im wówczas fałszywą nazwę „planetarne", chociaż nie mają nic wspólnego z planetami. Nazwa jednak utarła się i zyskała prawo obywatelstwa w astronomji. Mgławic planetarnych znanych jest 125. Są one częścią składową systemu drogi mlecznej. Przeciętna ich odległość wynosi 4500 lat świetlnych.

Gwiazdy „nowe", które pojawiają się od czasu do czasu na firmamencie, są, zdaniem astrofizyka angielskiego Milne, naturalnem stadjum rozwoju wszystkich gwiazd. Przyczyny pojawiania się gwiazd nowych są tedy nie zewnętrzne, jak dawniejsi astronomowie przypuszczali, lecz wewnętrzne. Każda gwiazda przechodzi, zdaniem Milne'a, stadjum, w którem jej budowa wewnętrzna staje się niestałą. Dochodzi wówczas do katastrofy, w ciągu której gwiazda zrzuca ze siebie swoją powłokę zewnętrzną, podczas gdy jądro kurczy się, tworząc gwiazdę o nadzwyczajnej gęstości, zwaną przez astronomów „białym karłem". Możliwe jest, że także i słońce padnie ofiarą takiej katastrofy.

Prof. Grotrian stawia śmiałą hipotezę, że między zjawiskiem gwiazd nowych a mgławicami planetarnemi istnieje ścisły związek. Mgławice planetarne miałyby być, wedle tego zapatrywania, „gwiazdami nowemi" w bardzo późnem stadjum swego rozwoju.

Na dowód przytacza Grotrian mgławicę planetarną w gwiazdozbiorze Raka. Mgławica ta posiada nadzwyczajną szybkość ekspansji w rozmiarach 1200 km./sek. Odpowiada temu pozorne powiększenie się jej średnicy o 20 sek. za każdych 100 lat. Można stąd łatwo obliczyć, że gwiazda centralna mgławicy plantarnej w konstelacji Raka musiała przed 900 laty eksplodować jako „gwiazda nowa", aby uzyskać dzisiejsze rozmiary. Istotnie opisana jest w rocznikach chińskich „gwiazda nowa", zaobserwowana w roku 1054, której miejsce zgadza się z miejscem mgławicy planetarnej w konstelacji Raka.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Dramat o Niżyńskim.** Znany dramaturg węgierski, Lengyel, opracowuje sztukę, której osnową jest życie słynnego tancerza peterburskiego, Niżyńskiego, z pochodzenia Polaka. Niżyński, po bezprzykładnych triumfach z baletem Diagilewa, popadł, jak wiadomo, w obłęd i znajduje się teraz w jednem z sanatorjów szwajcarskich. (b)

Plastyka

— **Wystawa marynistów polskich w Gdyni.** Dnia 28 b. m. zostanie tu otwarta w gmachu galerji morskiej w Gdyni wystawa marynistów polskich i plastyków pomorskich.

— **Lato artystów na „Głodówce".** Od 1 sierpnia będą wolne miejsca w Domu Artystów im. Karola Stryjeńskiego na Głodówce. Dom ma typ schroniskowo-sportowy i jest zarówno doskonałym terenem dla pracy i kultury fizycznej, jak miejscem wypoczynku wśród najpiękniejszej przyrody górskiej. Na miejscu pracownia malarska, fortepian, bibljoteka i czytelnia pism, tarasy, gry sportowe: siatkówka, koszykówka i in. Głodówka ma połączenie autobusowe z Zakopanem, od którego jest oddalona o 18 km., z Poronina i odległej o 3 km. Bukowiny — dojazd końmi.

Adres dla zgłoszeń: Zarząd Domu Artystów im. Karola Stryjeńskiego, poczta Bukowina, Głodówka.

— **Wystawa książki sowieckiej w I. P. S.** W poniedziałek, 2 lipca, będzie otwarta w Instytucie Propagandy Sztuki wystawa artystycznej książki sowieckiej, ilustracji książkowej i plakatu.

Teatr

— **Związek Legjonistów będzie prowadził teatr...** Na ostatniem posiedzeniu Zarządu Miasta Grudziądza postanowiono wydzierżawić Teatr Miejski na sezon teatralny 1934/35 oddziałowi grudziądzkiemu Związku Legjonistów Polskich. Związek Legjonistów nie będzie prowadził stałego teatru z własnym zespołem, lecz głównie będzie sprowadzał imprezy obce o wysokim poziomie literackim i artystycznym.

— **Tournée teatru „Ateneum".** Zespół teatru „Ateneum" udaje się na dwumiesięczne tournée po miastach i uzdrowiskach polskich ze sztukami „Głupi Jakób" i „Precz z kryzysem". W skład zespołu wchodzą m. in. H. Buczyńska, R. Jezierska, Damięcki, Butkiewicz, Hajduga, Woszczerowicz i inni.

Muzyka

— **Nowe oratorjum polskie.** Kompozytor krakowski, prof. Kazimierz Garbusiński, napisał nową kompozycję religijną p. t. „Św. Franciszek z Assyżu". Jest to oratorjum na sola, chóry i orkiestrę w dwóch częściach. Słowa zaczerpnął kompozytor z kantaty Syrokomli.

— **Symfonja Poradowskiego w Helsingforsie.** W Helsingforsie została na koncercie symfonicznym wykonana pod batutą A. Van Der Palsa trzecia symfonja Poradowskiego. Z pism, jakie nadeszły, widać, że symfonji tej poświęciły rozbiór i charakterystykę zarówno wychodzące w stolicy Finlandji dzienniki szwedzkie, jak fińskie (są to „Svenska Pressen", „Helsingin Sanomat" i „Uusi Suomi") — oba te bowiem języki są w prasie finlandzkiej reprezentowane. Utwór był przyjęty owacją dla autora i dyrygenta. (b)

Nauka

— **Dublany w agonji.** W chwili gdy istnieje i jeszcze nie został podobno porzucony zamiar okaleczenia Uniwersytetu Poznańskiego o tak niezbędny Wydział Rolniczo-Leśny, warto zaznaczyć, jak wygląda teraz Akademja Rolnicza w Dublanach, ongi kwitnąca wyższa uczelnia, której rolnictwo polskie w dawnej Galicji, w b. Kongresówce i aż na kresach ukraińskich tyle miało do zawdzięczenia. Dublany przyłączono w r. 1919 do Politechniki Lwowskiej, jako Wydział Rolniczo-Leśny i teraz są one w agonji. Wspaniały gmach stoi pustkami, z dwunastu katedr zaledwie cztery są obsadzone. (b)

„Szlak Mickiewiczowski"

W sto lat po ukończeniu „Pana Tadeusza"

W związku z przypadającym w roku bieżącym stuleciem „Pana Tadeusza", zorganizowana zostanie wycieczka p. n.. „Szlak Mickiewiczowski". Będzie to wycieczka, której trasa przejdzie przez miejscowości Nowogródczyzny, łączące się czemkolwiek z życiem wieszcza, z jego rodziną, dziełami, wspomnieniami i t. p.

„Szlak Mickiewiczowski" zacznie się w Nowogródku, skąd po zwiedzeniu miasta uczestnicy wycieczki udadzą się autobusami przez Czombrów i przypuszczalne Soplicowo — nad Świteź, gdzie znajduje się schronisko Pol. Tow. Krajoznawczego. Następnego dnia trasa obejmie Worończe z jego starym dworem modrzewiowym i ogromnym parkiem, oraz Tuchanowicze, gdzie za czasów Mickiewicza mieszkali Wereszczakowie. Dziś są tam tylko gruzy z dworu, spalonego podczas wojny. Przez Horodyszcze trasa nawraca do Świtezi, a stąd przewidziany jest powrót do Nowogródka.

Trasa „Szlaku Mickiewiczowskiego" miała początkowo obejmować więcej miejscowości, m. in. Lidę, i kończyć się miała w Wilnie. Jednakże ze względu na zły stan dróg w tamtych stronach, jak również ze względu na koszty wycieczki, która musi być dla wszystkich dostępna — trasę skrócono do rozmiarów wyżej nakreślonych.

Z teatrów

„To warto zobaczyć!"

w teatrze „Wielkiej Rewji"

I znów jest w Warszawie rewja z wielkim zespołem, z wielkiemi dekoracjami, z wielką nazwą, wielką salą... Gwiazdy i gwiazdory z ex-rewij i ex-operetki, Andrzej Włast na czele teatru. W programie tradycyjny numer z dziewczyną z ulicy (Montmartre), drugi ze zdradzonym mężem, trzeci z podatnikiem — dowcipy frapujące, jak uroda zespołu Revue-girls, wybranego niby z laureatek konkursu na najbardziej pozbawioną wdzięku kobietę.

Dobre teatry świecą w lecie pustkami, kogóż może zainteresować ten szablon rewjowy, zademonstrowany na Karowej. Pięknego, pogodnego wieczoru nie opłaci się chyba poświęcać dla wysłuchania tekstów w rodzaju „Mabuze, ach Mabuze, ty jesteś królem-tuzem", jednego dobrego kawału Krukowskiego i jednego żartu Skonicznego.

Na tle szarzyzny programu wyróżniała się urocza Mankiewiczówna, której piękny głos doskonale brzmiał w wielkiej sali, oraz Antoszówna, zbierająca oklaski w tańcu akrobatycznym i w roli Micki-Maus w pierwszym finale. Ten właśnie finał, najefektowniejszy w zamiarach reżysera numer rewji, wypadł blado. „Najpiękniejszy film" miał pokazać głośnych artystów ekranu, podobni jednak byli tylko Jeanette Mac Donald (Mankiewiczówna) i Chevalier (Bodo).

Finał drugi „Kajakiem na Wiśle" wyglądał ładnie i zachęcał publiczność do właściwego zużycia wolnego czasu.

Zdz. Br.

Na ekranach

Wznowienia

(„Uciecha" i „Capitol")

Kiedy coraz mniej dobrych filmów, wypędzanych przez letnie słońce, warto się rozejrzeć po kinach, dających wznowienia. Czasem dobry film się opuściło, a czasem lepiej zobaczyć dobry film poraz drugi, niż zły poraz pierwszy. Dlatego pragnę zwrócić uwagę na dwa filmy warte widzenia. Pierwszy, to „Życie prywatne Henryka VIII", najlepsza niewątpliwie kreacja największego żyjącego aktora charakterystycznego Anglji, Charlesa Laughton'a, film właściwie bez fabuły, który możnaby nazwać portretem króla, jeśli mamy czerpać porównania z innych dziedzin — i niewątpliwie dzieło sztuki, przedewszystkiem aktorskiej.

Drugi film, to „Dziś żyjemy", wznowiony w kinie Capitol, draz z „Profesorem w kabarecie" (Speak Easily) Bustera Keatona. „Dziś żyjemy", to bardzo piękny film. Treścią są wzruszające przeżycia czworga ludzi w wojnie światowej, wojnie ukazanej w całej grozie, a bez mdłego sentymentalizmu pacyfistycznego, w całej glorji bohaterstwa i siły charakteru ludzkiego. Ten pomnik filmowy wystawiony przez Amerykę wojnie, wart jest przekazania potomności. Głęboka i subtelna gra aktorów, pełna ekspresji, świetny rytm i montaż zdjęć, bardzo dobre teksty (w tłumaczeniu, niestety, niezawsze dobrze oddane), wstrząsające sceny batalistyczne, po mistrzowsku przeprowadzone — niewiele filmów europejskich wzniosło się na te wyżyny. Obraz należy do tych, które oglądane poraz drugi odkrywają wiele nowych ciekawych szczegółów, zwracają uwagę na nowe treści, w nim zawarte.

ami.

Z plastyki

Feliks Jasiński

Do najciekawszych bezsprzecznie wystaw Zachęty, z ostatniego miesiąca, należy pokazany tam zbiór rycin Feliksa Jasińskiego. Wystawa ta wymaga zarazem [illegible]ch wyjaśnień. Na ścianach [illegible] widzimy rozwieszone ry[illegible] wykonane przeważnie w [illegible]nikach metalorytniczych i wyobrażające znane arcydzieła malarstwa czasów ubiegłych. Takich rzeczy dzisiaj się nie robi.

Nazwisko autora tych kopij jest może i z tego względu trochę zapomniane. Może i dlatego także, że rytownik ten żył, pracował i zmarł poza granicami kraju, choć w Polsce się urodził.

Feliks Jasiński ujrzał światło dzienne na Podlasiu, w roku 1862-gim. Wychowywał się w Krakowie. Mając 18 lat, wyjeżdża z rodzicami do Brukseli, gdzie wstępuje do Szkoły Malarskiej Van Alphena i uczęszcza na rysunki wieczorne do Akademji Sztuk Pięknych. W roku 1882-gim udaje się do Paryża i tu studjuje w Akademji Julliena. Poznaje tutaj znanego akwaforcistę, Gauchrela, redaktora tygodnika „L'Art" i następstwem tej znajomości jest zainteresowanie się grafiką, zwłaszcza modną wówczas akwafortą. Technikę akwaforty zgłębia Jasiński w pracowni Le Rat'a, wybitnego akwaforcisty. Na terenie grafiki zawiera przyjaźń, już dozgonną, ze znakomitym drzeworytnikiem Vallotonem, o którym niedawno w ABC pisałem.

Pierwszą akwafortę, kopję obrazu malarza M. Roy, wystawił Jasiński w Salonie paryskim, w 1883 roku. Od tego czasu, przez lat niemal dwadzieścia, wykonał 71 plansz dla rozmaitych czasopism artystycznych, oraz wydawców rycin.

Tak się przedstawia spis suchych faktów z życia artysty. Teraz postarajmy się poznać je od wewnątrz. Przedewszystkiem kwestja tych kopij. Tu trzeba wyjaśnić, iż w czasach Jasińskiego w powszechnem są zastosowaniu reprodukcje w oryginalnych technikach graficznych rozmaitych dzieł malarstwa. Zapewne powodem sporządzania takich kopij nie była tylko konieczność, brak odpowiednich środków reprodukcji fotomechanicznej. Reprodukcja, wykonana przez biegłego specjalistę, przewyższa oczywistemi walorami artystycznemi kopję mechaniczną. Przez samo, takie, lub inne, ustosunkowanie się kopisty do dzieła powtarzanego, pozostaje w tem powtórzeniu odmiennemi środkami widomy ślad ludzkiej duszy.

Czy możemy nazwać takiego kopistę artystą. Kopja obrazu olejnego, wykonana w tej samej technice, ostatecznie nie wymaga od pracownika niczego więcej prócz biegłości oka i ręki, plus pewne wiadomości techniczne. Rytownik - kopista natomiast ma w swem rozporządzeniu zupełnie inne środki. Jego praca jest więc interpretacją. Musi wyszukać odpowiednie sposoby, by tłumacząc dzieło malarskie w rycinie dać odpowiednik jego charakterystycznych efektów. Powtarza dokładnie kompozycję i ujęcie, lecz w zakresie techniki jest raczej tłumaczem i tu musi być wynalazcą absolutnym. Dla przekładu stwarza własny język graficzny i teraz może stać się artystą, lub pozostać niczem. Jak szeroką jest skala takich możliwości wskaże każdemu najdobitniej porównanie dwu interpretacyj różnego autorstwa.

Dla oceny wartości Jasińskiego - artysty podobne zestawienia będą nad wyraz pouczające. Jego technika jest drobiazgowa, ale żywa i czuła, nigdy sucha. Znakomici rytownicy francuscy i niemieccy, w zestawieniu z Jasińskim, często tracą i to nie jako biegli technicy, lecz jako nieraz bardziej oschli od tego kopisty! Jasiński, kopjując, musiał posiadać w swym charakterze spory zapas rzetelności i pracowitości. Tak było istotnie. Czy posiadał również właściwą kopiście tą cierpliwość bezosobową, która pozwala ślęczyć nieustannie nad powtarzaniem prac cudzych, bez rojeń o własnej twórczości? Tu właśnie sprawa się gmatwa. Był także cierpliwy, ale...

Zaczął od kopjowania takich sobie rzetelnych, lecz trochę bez wyrazu, obrazków dobrych majstrów. Potem upodobania się zmieniają; Jasiński wybiera obrazy starannie, ujawniając skłonność do rzeczy subtelnych, pełnych wyrazu, a czasem pewnej melancholji. Zatrzymuje się przy Burne - Jones'ie i Boticellim. Próbuje tak, owak, zmienia sposoby techniczne, by dobrać najlepszych, dla wiernego oddania oryginału. Żyje w małem miasteczku, ożeniony z córką mera; codzień widzi te same twarze. Codzień ryje **po centymetrze** ryciny. Wreszcie przychodzą wątpliwości, a z niemi i załamanie się. Artysta spogląda na życie, na pracę, której tyle miał już poza sobą, znużony i niespokojny, niepewny, czy aby w długim mozole nie zagubił daru największego: możności mówienia wprost o sobie. Jeszcze robi kopje, ale już w gąszczu rycin, które oddają cudze obrazy, pojawiają się jakieś dziwne twarze, których tam niema, oczy, oczy, oczy!... coraz więcej. Pojawiają się w końcu własne ryciny, często dziwaczne, niespokojne, lub symboliczne, cięte, dla odpoczynku po mozolnych sztychach, przeważnie w szerokiej technice drzeworytu. Na rysunku węglowym, wyobrażającym pole zżęte, pomiędzy stogami widzimy postać znużonego wędrowca, który odchodzi...

Artysta odszedł i nie zdążył powiedzieć wszystkiego o sobie.

— — — — —

Nakładem firmy Van Oesta w Paryżu ukazała się książka o Jasińskim, w języku francuskim. Książka reprodukuje ryciny Jasińskiego, z bogatego zbioru znanego miłośnika grafiki, Leopolda Wellisza. On też napisał życiorys artysty; dokładny katalog jego dzieł opracował Tadeusz Cieślewski syn.

Wiktor Podoski

Kuchmistrze pracownikami umysłowymi?

Dziki strajk w restauracjach wbrew woli strajkujących

Blisko od trzech tygodni trwa w Warszawie strajk kuchmistrzów oraz personelu pomocniczego w kuchniach. Wokół strajku rozsiewane są mętne i bałamutne pogłoski. Toteż na wczorajszej konferencji prasowej w Stow. Restauratorów sprawa strajku została omówiona wyczerpująco. Według objaśnień władz stowarzyszenia, zatarg powstał wbrew woli i opinji kuchmistrzów, należących do związku.

Wyjaśnić trzeba, że obecne płace kuchmistrzów są niejednokrotnie wyższe od prac pracowników umysłowych z wyższem, czy zawodowem wykształceniem i wahają się w granicach 40 — 150 zł. tygodniowo, prócz tego pracownicy reustauracyjni otrzymują dostatnie życie. Kuchmistrze orjentują się w sytuacji i sami żądań podwyżkowych nie wysuwali, znając obecne ciężkie położenie zakładów gastronomicznych w Warszawie i w całym kraju. Motywy ekonomiczne nie wchodziły tutaj w grę, a jedynie pewien odłam pracowników związkowych, zajmujących się zawodowo mąceniem wody i szukaniem dziury w całem, strajk ten wywołał, chcąc przytem upiec własną pieczeń. Dochodzi do gorszących scen, bowiem nie mający nic do stracenia przywódcy strajku, zorganizowali teror i straszą tych pracowników, którzy chcieliby przyjść spowrotem do pracy.

TEROR

Teroryzowani, pomimo niedostatku, boją się powrócić do zakładów, w których pracowali, nie chcąc narazić się na poturbowanie lub kalectwo. Przywódcy strajku wysunęli szereg żądań, głównie zaś zawarcie na szerokich zasadach umowy zbiorowej, która obejmowałaby ogół pracowników zakładów gastronomicznych. W punktach proponowanych przez prowodyrów wysunięte są m. in. dość śmieszne żądania.

Związek Zawodowy Przemysłu Gastronomiczno - Hotelowego w Polsce, oddział kuchmistrzów w Warszawie, przesłał Stowarzyszeniu Restauratorów projekt nowej umowy zbiorowej, oraz warunki dla kierowników kuchni (kuchmistrzów).

„Przyjmowanie i wydalanie kuchmistrzów i praktykantów kucharskich odbywa się wyłącznie za pośrednictwem stołecznego biura pośrednictwa pracy przy oddziale kuchmistrzów w Warszawie;

dla wszystkich pracowników obowiązuje jednomiesięczne wymówienie ewentualnie odszkodowanie według ustalonej taryfy wynagrodzenia oraz ekwiwalent za życie w wysokości 3 zł. dziennie;

kierownicy kuchni są pracownikami umysłowymi i winni być ubezpieczeni w Z. U. P. U.;

w zakładzie, gdzie pracuje czterech kuchmistrzy, jeden z nich jest kierownikiem, a temsamem pracownikiem umysłowym. Kierowników kuchni obowiązuje 3-miesięczne wymówienie pracy, ewent. odszkodowanie wraz z kosztami za życie, w sumie 5 zł. dziennie;

w zakładach, w których jest zatrudnionych powyżej 8-miu kuchmistrzów, płaca tygodniowa kierownika kuchni wynosi 200 zł.

Powyższe warunki są jako minimum.

Wszelkie wynagrodzenia dodatkowe w poszczególnych zakładach utrzymuje się w mocy, jak to: gratyfikacje, procenty i t. p.

Wobec odpowiedzialności kierowników za całość kuchni, kierownicy angażują kuchmistrzów, jak i zwalniają w porozumieniu z firmą.

Kuchmistrze i praktykanci zwolnieni są od pracy w dniu 1 maja i od godz. 5 popołudniu w wigilję Bożego Narodzenia i w wigilję Wielkiej Nocy oraz po dwa dni świąt Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy.

Jest rzeczą oczywistą, że w tych warunkach kierownicy zakładów gastronomicznych i Stowarzyszenie Restauratorów odmówili wzięcia udziału w dalszych rokowaniach, zorjentowawszy się, że podłoże strajku ma charakter wyłącznie demagogiczny. Z drugiej znów zaś strony Stow. Restauratorów zapewnia, że gotowe jest przyjąć wszelkie słuszne i uzasadnione żądania, musi być jednak najprzód stworzona spokojna atmosfera do wszczęcia rokowań.

30 OSÓB „UWIĘZIONYCH"

Mimo strajku, wszystkie zakłady restaucyjne w Warszawie są czynne. Jedynie jadłospisy są mniej urozmaicone i zamieszcza się w nich potrawy najprostsze. W restauracji hotelu Europejskiego, mającej charakter reprezentacyjny, już od początku strajku przebywa w lokalu około 30 osób personelu kuchennego, który nie wydala się zupełnie z gmachu hotelu, bojąc się teroru bojówek strajkowych. Sądzić należy, że władze bezpieczeństwa będą w zarodku tłumiły wszelkie dalsze usiłowania teroru, co przyczyni się do oczyszczenia atmosfery i zlikwidowania tego, naprawdę dzikiego strajku.

Strajk żwirkarzy zażegnany

Strajk piekarzy zlikwidowany

Wczoraj w Okręgowym Inspektoracie Pracy podpisano, w wyniku dwustronnej konferencji, prowizoryczną umowę w przemyśle żwirkarskim w Warszawie, obowiązującą do 15 lipca na dotychczasowych warunkach, z zastrzeżeniem terminowej wypłaty poborów, w przeciwnym razie strajk byłby proklamowany od 1 lipca. W niektórych firmach zaległości sięgają kilku miesięcy i niezależnie od zawartego prowizorycznego układu, pracownicy tych firm zdecydowali na ogólnem zebraniu złożyć odpowiednie zażalenia władzom administracyjnym.

Pozatem pracownicy w dalszym ciągu zabiegać będą o wzmożenie kontroli nad używanym przy budowie żwirem. Jak wiadomo bowiem, obecnie większość przedsiębiorców nie używa żwiru rzecznego, lecz kopalniany, jako tańszy, gdy tymczasem żwir rzeczny posiada niezbędne właściwości spajające, których żwir kopalniany bez przepłókania nie posiada. W razie zastosowania płókania, cena żwiru kopalnianego byłaby taka, że użycie jego nie kalkulowałoby się.

Sprawa ta posiada pozatem duże znaczenie z punktu widzenia bezpieczeństwa publicznego w nowowznoszonych budowlach.

Dowiadujemy się, że wszystkie piekarnie w Pruszkowie są już uruchomione. Nie przyjęto do pracy jedynie tych pracowników, którzy porzucili ją bez uprzedzenia i uciekali się do stosowania teroru w stosunku do pracodawców. Na ich miejsce przyjęto miejscowych bezrobotnych. Robotnicy piekarscy w Pruszkowie zarabiają od 7 do 9 zł. dziennie. Mimo to jednak podczas strajku zwracali się oni z apelem do sezonowych robotników, zarabiających po 2 — 3 zł. dziennie, o materjalne poparcie akcji strajkowej.

Skok złodzieja

z I-go piętra

Przy ul. Filtrowej 59, do mieszkania emerytowanego pułkownika, Franciszka Ignatowicza (dom Stowarzyszenia Spółdzielczego Oficerów Wojskowego Instytutu Geograficznego), za pomocą podrobionego klucza i klina służącego do podważenia drzwi oraz wygięcia sztaby żelaznej, zakradło się 3-ch złodziejów. Pułkownik Ignatowicz wszczął alarm. Wówczas dwaj złodzieje, znajdujący się w przedpokoju umknęli do sieni, a następnie na ulicę, trzeci zaś, który był w sypialni, mając odwrót odcięty, wyskoczył oknem z I piętra i upadł na szklany daszek, osłaniający wejście do sutereny. Pod ciężarem padającego złodzieja wygięła się żelazna rama i zostało wybitych kilka szybek. Złodziej zeskoczył i rzucił się do ucieczki. Za uciekającym pobiegła żona dozorcy domu, Antonina Porzycka.

Na ulicy uciekającemu zastąpił drogę jakiś przechodzień i ujął go, oddając w ręce policjanta. Ujętego przewieziono do XI komis. gdzie okazało się, że jest to 28-letni Bronisław Oberkoch, (Muranowska 33), znany i niejednokrotnie już karany złodziej mieszkaniowy. Przybyły lekarz Pogotowia stwierdził u Oberkocha złamanie lewego podudzia. Po opatrunku pozostawił niefortunnego skoczka na miejscu. Zaznaczyć należy, że jest to już trzecia udaremniona kradzież w tym domu. Policja zajęła się odszukaniem pozostałych zbiegłych włamywaczów.

Piekarnie w suterenach

Decyzja N.T.A.

Najwyższy Trybunał Administracyjny rozpatrywał sprawę w związku z rozporządzeniem o prowadzeniu piekarni. Decyzją Komisarjatu Rządu, zatwierdzoną przez min. Spraw Wewn., zamknięta została piekarnia, należąca do niejakiego Horowicza, ze względu na to, że znajdowała się pod ziemią, poniżej poziomu ulicy. Horowicz założył skargę do N. T. A., dowodząc, że władze administracyjne nie wzięły pod uwagę, że jedna tylko ubikacja piekarni położona jest na głębokości około 2 metrów pod ziemią, nie wzięły pod uwagę również położenia całego pomieszczenia i przeciętnej głębokości.

N. T. A. przychylił się do tych wywodów i uchylił decyzję min. Spraw Wewnętrznych.

Racjonalny wywóz śmieci

w Warszawie

Powołana specjalna komisja do zbadania zagadnienia oczyszczania miasta, w szczególności wywozu i utylizacji śmieci domowych, bada obecne przepisy prawne w tej dziedzinie, stronę techniczną powyższego zagadnienia, rozwiązania finansowe tej ważnej dla Warszawy sprawy etc.

W ten sposób komisja przygotowuje całokształt materjałów, niezbędnych dla realizacji w możliwie korzystnych warunkach higieniczno-technicznych i ekonomiczno-finansowych, wielkiego zagadnienia racjonalnego oczyszczania miasta ze śmieci domowych, problematu, który powinien był oddawna znaleźć szczęśliwe rozwiązanie w kolejności najniezbędniejszych potrzeb miasta i jego ludności.

Opieczętowanie składu aptecznego

Do składu materjałów aptecznych i perfumerji p. t. „A. Czekay" przy ul. Marszałkowskiej 108 (róg Chmielnej) przyszli przedstawiciele Wydziału Zdrowia Publicznego Komisarjatu Rządu, którzy dokonali rewizji, trwającej godzinę. Wynikiem rewizji było znalezienie: pół grama sacharyny i trzech pudełek pastylek Marjenbadzkich (do odtłuszczania). Pomimo, iż p. Czekay tłumaczył, że sacharynę miał wyłącznie do swego użytku, pastylki zaś nabył przypadkowo, gdyż prosił go o to stały klient, pewien dygnitarz, jednak wspomniani przedstawiciele sklep opieczętowali dnia 26 b. m.

Zaznaczyć należy, iż skład ten, istniejący w tym domu przez 37 lat, bez przerwy zatrudnia wraz z właścicielem 7 osób, każdy zaś dzień przynosi poważne straty. P. Czekay robi starania o otworzenie składu u odnośnych władz, lecz narazie bez wyniku.

Komunikaty teatrów

„KLUB KAWALERÓW" i „ARLETTA"

Ostatnie przedstawienia „Szklanki wody" (z Ćwiklińską, Pancewiczową, Leszczyńskim oraz z Lindorfówną i Wesołowskim) cieszą się olbrzymiem powodzeniem i zapełniają codziennie widownię teatru Narodowego. — Dnia 4 lipca premjera „Klubu kawalerów" Bałuckiego w reżyserji A. Węgierki w obsadzie: Miecz. Ćwiklińska (Ochotnicka), Marja Dulęba (Mirska), Janina Janecka (Dziudziunńska), Nina Świerczewska (Marynia), Buszyński (Piorunowicz), Grabowski (Wygodnicki), Roland (Topolnicki), Stanisławski (Sobieniowski), Węgrzyn (Nieśmiałowski), Wesołowski (Motyliński), w epizodach: Kajzerówna, Janowski i Norski. Dekoracje i kostjumy Z. Węgierkowej.

Następną premjerą po „Klubie kawalerów" będzie Szekspira „Co chcecie" („Wieczór trzech króli") w nowej inscenizacji Karola Borowskiego, która zyskała w swoim czasie wielki aplauz na otwarciu teatru łódzkiego, — w obsadzie: Węgrzyn (Chudogęba), Maszyński (Malwolio), Kurnakowicz (Błazen), Chmielewski (Tobiasz Czkawka), Lubieńska (Viola), Lindorfówna (Oliwia), Macherska (Marysia).

Ostatnie przedstawienia „Migo" (z Jarkowską, Kurnakowiczem), również cieszą się wybitnym sukcesem.

Dnia 6 lipca premjera w teatrze Nowym „Arletty i Zielonych Pudeł" Acrement Homik w reż. Z. Ziembińskiego z Ireną Solską - Gellowną, Jarkowską (Arletta) Kawińską, Hnydzińskim, Chojnacką, Kurnakowiczem, Michalakiem, Boneckim, Janowskim, Ciecierskim.

Zmarli

Ś. p. Wanda Brejnakowska, stenotypistka, l. 25, w Warszawie; ś. p. Michalina z Gajdów Opitz, w Warszawie; ś. p. Zofja z Hryckiewiczów Michałowiczowa, l. 82, w Warszawie; ś. p. Wanda z Hugues'ów Goldstein, wdowa, l. 55, w Warszawie.

Przybór świętojański

zawodzi

Na Wiśle rozpoczął się obserwowany rok rocznie przybór wody, t. zw. przybór świętojański. W roku bieżącym przybór ten zawiódł nadzieje towarzystw żeglugi. Poziom wody wynosi obecnie 68 cm., a po prześciu fali kulminajcynej nie przekroczy 90 cm.

Wypadki i kradzieże

ŚMIERĆ PRZY PRACY.

55-letni Józef Bogacki, murarz (Annopol), który, wskutek załamania się rusztowania, spadł z wysokości 2-go piętra przy ul. Browarnej 26, gdzie był zajęty odnawianiem domu, doznając potłuczenia klatki piersiowej i kręgosłupa, zmarł w szpitalu Dz. Jezus.

WYPADEK KOLEJOWY.

Na dworcu Warszawa - Gdańska, wypadł z pociągu 21-letni Franciszek Dudzik, wyrobnik (nigdzie niemeldowany), który otrzymał liczne rany tłuczone głowy. Dudzika opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala Dz. Jezus.

NIEOSTROŻNOŚĆ Z BRONIĄ.

Przy ul. Puławskiej 148, została postrzelona przez nieostrożność z dubeltówki 11-letnia Stefanja Kaleta, uczenica (Wielicka 35). Dziewczynkę która otrzymała 5 ran postrzałowych klatki piersiowej prawego pośladka, uda i podudzia, opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala Dz. Jezus.

TEATRY

WIELKI: Dziś i jutro aż do zamknięcia sezonu w sobotę „Giuditta".

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro komedja Scribe'a „Szklanka wody" z Ćwiklińską, Pancewiczową i Leszczyńskim.

TEATR POLSKI. Dziś i jutro komedja Heinrichsa „Awantura o Jolantę" z Eichlerówną i Daczyńskim.

TEATR NOWY: Dziś i jutro komedja Acharda „Migo" z Jarkowską i Kurnakowiczem.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja Vulpiusa „Zwyciężyłem kryzys" z Maszyńskim i Zniczem.

TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja muzyczna Letraz'a „Szczęście na poddaszu" z Brochwiczówną.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Wacława Grubińskiego „Kochankowie" z Grywińska.

DZIEDZINIEC KOŚCIOŁA ŚW. KRZYŻA: Dziś i jutro, do soboty włącznie misterjum Calderona „Tajemnice Mszy świętej".

HOLLYWOOD: Dziś rewja „Na Hożej nienajgorzej".

WIELKA REWJA (Karowa 18). Dziś i jutro rewja „To warto zobaczyć" z pp.: Mankiewiczówną, Makowską, Bodo, Krukowskim i in.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI, Królewska 13. Wystawa zamknięta. 2 lipca otwarcie wystawy książki sowieckiej i plakatów.

KAMIENICA BARYCZKÓW. Wystawa prac artysty śląskiego, Jana Wałacha.

SALON ZESP. ART. PLASTYKÓW. Wystawa zamknięta.

ZACHĘTA: Wystawa ś. p. Feliksa Jasińskiego, ś. p. Stanisława Jakubowskiego, grupy „Al fresco", Marji Rogowskiej, Marjana Szymanowskiego i Czesława Znamierowskiego.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15.17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

S. i M. (Królewska 11). Wystawa zbiorowa p. n. „Karykatura i groteska". Wystawcy: B. Berezowska, W. Daszewski, F. Topolski, Z. Wasilewski.

KONCERTY

S. i M. (Królewska 11). Od godz. 20.30 — p. Petrykiewicz (recytacje), p. Elektorowicz (piosenki).

KINA

ADRIA: „Spełnione marzenia".
AMOR: „Ulica" i dodatki.
ATLANTIC: „Lady Lou".
APOLLO: „Csibi".
AS: „Niebezpieczna gra" i „W puszczy krokodyla".
CAPITOL: „Sekret kobiety", „Maski Fu - Manchu".
CASINO: „Pozwól się kochać".
COLOSSEUM: „Otchłań życia" i rewja.
COLOSSEUM (mała sala): „Książe wśród cowboy'ów".
CORSO: „Jarmark miłości" i rewja.
CZARY: „Zwycięstwo Czarnego Dżeka".
EUROPA: „Droga do szczęścia".
ERA: „Sprawca nieznany" i film polski.
FAMA: „Urwis z Hiszpanji".
FORUM: „Branka syna puszczy", „Żółty książe".
GLORJA: „Tajemnica d-ra Hungran".
LUX: „Wielki Gabbo" i dodatki.
MEWA: „Zaledwie wczoraj", „Flip i Flap w małżeńskiej niewoli".
MAJESTIC: „Flip i Flap, jako wrogowie małżeństwa".
MASKA: „Pocałunek przed lustrem", „Syn cesarza".
MARS: „Nocny lot".
MIEJSKIE: „Zhańbiona", „Burza o brzasku".
NOWA TOMBOLA: „Jennie Gerhardt", „Precz z teściową".
NOWY SPLENDID: „Symfonja życia" i rewja.
OKO PRASKIE: 1) „Grzech", 2) Kawalkada.
PAN: „W niewoli dżungli".
PETIT TRIANON: „Wyrok życia", „To — to".
PROMIEN: „Pat i Patachon, jako ogrodnicy na pensji żeńskiej".
PRAGA: 1) „Maharadża Rampuru", 2) „Obiad o 8-ej".
RAJ: „Postrach Arizony" i dodatki.
ROXY: „Serce włóczęgi", „Samarang".
RIVIERA: „Wyspa tajemnic", „Przybłęda".
STYLOWY: „Źle kochana".
STAROMIEJSKIE: „Pat i Patachon jako ogrodnicy" i dodatki.
ŚWIATOWID: „Buntownik".
SOKÓŁ: „Skończona pieśń", „Nieporozumienie w St. Moritz".
TON: „Burza o brzasku".
UCIECHA: „Prywatne życie Henryka VIII".
UNJA: „Tajemnica ogrodu zoologicznego" i rewja.
VARIETE KINO (Cyrk): Rewja „Raz, a dobrze!" i film.

Oczyszczanie Warszawy

z żebraków

Odbyło się posiedzenie komisji orzekającej w zakładzie rozdzielczym przy ul. Przebieg, w wyniku którego na ogólną liczbę 47 rozpatrzonych spraw, 22 osoby skierowano do zakładu w Górze Kalwarji, 15 zakwalifikowano do zakładu w Wieluniu, resztę oddano pod opiekę krewnych lub odesłano do gmin, na których ciąży ustawowy obowiązek opieki.

RADJO

Czwartek, dn. 28 czerwca.

16.00 „To samo a jednak co innego" (pł.): Liszta „Sen o miłości (Liebestraum), Fibicha Poemat i Różyckiego Piosenka Caton z „Casanovy". 17.00 Skrz. poczt. 17.15 Konc. solistów — B. Bragińska (śp.) i St. Dobryszycka (fort.). 18.00 Pog. dla kobiet: Napoje mleczne przygotowywane w domu — J. Supińska. 18.15 Słuchowisko z okazji „Święta Morza" J. Stępowskiego. 19.15 Przegl. teatr. 19.25 Konc. kamer. (Tr. ze Lw.) — D. Danczowski (wiol.) i E. Steinberger (fort.). 20.02 „Święto Morza": Tr. z uroczystości tradyc. wianków na Wiśle. 20.30 Muz. lekka — ork. R. P. i Mira Zimińska (pios.) 21.02 Wiad. rol. 21.12 Konc. popul. — ork. symf. P. R. i I. Dygas (ten. z tow. ork.). 22.00 Odczyt: Piętnastolecie traktatu wersalskiego — St. Poraj. 22.15 Tr. z Poznania uroczystości tradyc. wianków na Warcie (nalot samolotów i bombardowanie ogniami sztucznemi). 22.35 Muz. lekka (pł.). 22.45 Odcz. w j. ang. — T. Ordon. 23.05 Muz. tan. z Ciechocinka. 24.00 Koniec audyc.

Piątek, dn. 29 czerwca

8.00 Pocz. aud. 8.05 Tr. z uzn. pobudki i konc. ork. wojsk. 8.35 Płyty. 8.38 Gimn. i t. d. 9.25 Program na dzień bież. 9.30 „Święto Morza": **Tr. naboż.** z katedry św. Jana w Warszawie celebr. przez ks. Biskupa Szlagowskiego; kaz. — ks. T. Jachimowski. Po naboż. muz. relig. i popul. (pł.). 12.00 Tr. z Zamku Król. w Warszawie przemówienia **P. Prezydenta** Rzplitej w związku ze „Świętem Morza". 12.05 **Poranek muz.** „Morze polskie w muzyce symfonicznej i wokalnej" — ork. P. R. i **J. Popławski** (ten.). 13.00 Prel. muz.: „**Morze a muzyka**" — K. Stromenger. 13.10 Muz. lekka — ork. P. R. 13.45 **Reportaż:** W obozie ochotniczych drużyn robotniczych. 14.00 Konc. muz. lekkiej — zesp. jazzowy Z. Grossmana i T. **Faliszewski** (pios.). 15.00 **Gawęda wiejska** J. Wieszczka (Tr. ze Lw.). 15.15 **Pieśni kaszubskie** (pł.). 15.45 Pogad.: **Przewidywania** zbiorów i ich zbytu — St. Prus - Wiśniewski. 16.00 **Słuchowisko** „Szczęście na poddaszu" J. de Letraz (pg. sztuki granej w teatrze Małym). 17.00 Polska muz. lud. — ork. A. Stromberga i W. Kaczyńskiego. 18.00 Fragm. teatr. 18.15 „Pieśń polska i obca o morzu" — **St. Argasińska** (sopr.). 18.45 **Felj. liter.:** Pióro i bandera — J. Stępowski. 19.15 Piosenki rewjowe (pł.). 20.02 Felj. akt. 20.12 **Konc. symf.** — ork. symf. P. R. p. d. **A. Dołżyckiego** i **E. Umińska** (skrz.). W progr. Braustada Rapsodja, Irgensa Passacaglia, Lalo Symf. hist. cz. I, IV i V (skrz. z ork.) i Debussy'ego szkice symf. „Morze". 22.00 Skrz. poczt. tech. 22.30 „Na **wesołej lwowskiej fali**". 23.30 Koniec aud.

Pielgrzymka niewidomych

na Jasną Górę

W dniu 25 b. m. J. E. Ks. Dr. Kardynał Kakowski przyjął delegację Zjednoczenia Pracowników Niewidomych w osobach: wicepr. St. Brewińskiego i dyr. J. Zasackiego wraz z prezesem Akcji Katolickiej p. S. Jezierskim, przedstawioną przez Ks. Kan. Żelazowskiego. Delegacja prosiła J. E. Ks. Kardynała o zezwolenie na urządzenie w dniu 2 lipca **b. r.** pieszej Pielgrzymki niewidomych do Częstochowy, który swego zezwolenia udzielił, poczem pobłogosławił delegację, życząc Pielgrzymce szczęśliwego dotarcia do Jasnej Góry.

Następnie J. E. Ks. Kardynał Kakowski informował się u organizatorów Pielgrzymki o szereg szczegółów, wykazując żywe zainteresowanie tą pierwszą w dziejach Jasnej Góry pieszą Pielgrzymką niewidomych.

Ceny w Warszawie

Na czwartek, 28 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy — 30 gr., sitkowy i razowy — 24 gr. za kg., bułki pszenne — 5 gr., jajka świeże — 7 gr. za sztukę, mleko na miarę — 20 gr. za litr, słonina — 1 zł. 90 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina — 1 zł. 50 gr., cielęcina — 1 zł. 75 gr., wieprzowina — 1 zł. 60 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina — 1 zł. 30 gr., cielęcina — 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat. — 2 zł. 20 gr., osełkowe — 1 zł. 70 gr., wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

Pobór

W sobotę, w ostatnim dniu poboru w Warszawie mężczyzn ur. w r. 1913 oraz tych spośród ur. w latach 1912 i 1911, którzy przy poprzednich przeglądach uznani byli za czasowo niezdolnych do służby wojskowej, winni stawić się: 1) zamieszkali w 9, 10 i 11 dzielnicach XXVI komisarjatu P. P. w komisji poborowej Nr. 1, 2) zam. w 15 i 16 dzielnicach X kom. — w komisji poborowej Nr. 2, 3) zam. w 11 i 12 dzielnicach XII kom. — w komisji poborowej Nr. 3, wreszcie 4) zam. w 7 i 8 dzielnicach XIX/XXII kom. — w komisji poborowej Nr. 4. Wszystkie powyższe komisje poborowe urzędują przy ul. Stalowej 73.

Przygody reportera-tłomacza
w paryskim magazynie

Zabawne przygody miał w Paryżu dziennikarz norweski, który, chcąc zdobyć materjał do reportażu, przyjął posadę tłumacza w wielkim magazynie, na placu Madeleine.

— Dowiedziałem się z ogłoszenia, wyczytanego w „Petit Parisien“, że potrzeba tam tłumacza, władającego sześciu językami, w tej liczbie trzema językami skandynawskiemi. Posadę otrzymałem odrazu. Już nazajutrz o dziewiątej zrana zająłem miejsce przed bramą magazynu. Na moich piersiach połyskiwała tabliczka z napisem: „Tłumacz — włada angielskim, niemieckim, francuskim, norweskim, szwedzkim, duńskim“.

Dopiero około jedenastej zaczęli napływać klienci, o wyglądzie nietutejszym. Ktoś podchodzi do mnie. Zaczynam odczuwać rozkoszny niepokój. Nie — gość ominął mnie. Ale po chwili zbliża się do mnie typowy Amerykanin i obrzuca mnie znacząc. spojrzeniem. Zląkłem się, bo angielskim władam fatalnie (proszę mnie nie zdradzić przed dyrektorem zakładu). Zdobywam się na odwagę i wykrztuszam z trudem: „what can I show you? — na to Amerykanin: „fichez moi la paix“ — jestem Francuz — i odchodzi wielkiemi krokami.

Potem dwóch młodych ludzi, w golfowych kompletach zagabnęło mnie po angielsku, zapytując, czy mówię „po amerykańsku“. Na moją potakującą odpowiedź usłyszałem propozycję ofiarowania im zapałki. Podskoczyłem usłużnie z maszynką, obydwaj zapalili papierosy i, nie podziękowawszy, poszli dalej.

Zgodnie z umową miałem otrzymywać trzy procent od kupna, załatwionego z moją pomocą w sklepie. O stałej pensji nie było mowy. Zresztą jako obcokrajowiec, niestały mieszkaniec Paryża nie mogłem nawet o tem marzyć.

Po dłuższej chwili zjawia się Amerykanka, dama w starszym wieku. Mętnym wzrokiem wodzi po mojej osobie ,wreszcie odzywa się gdaczącym głosikiem:

— „Oh my dear boy“ — czy możesz mi wskazać restaurację Prunier? Tam, gdzie dają takie pyszne rybki?

Udzieliłem jej wyczerpujących informacyj. Zapisała je sobie i oddaliła się, rzuciwszy pod moim adresem czułe spojrzenie i uprzejme: „Thank you“. Niestety, Amerykanie widocznie uważają odrzwia wielkich magazynów za kolejowe biuro informacyj.

Teraz widzę grubasa o ogolonej głowie i dobrodusznem obliczu. Ręczę, że to jakiś Ślązak. Usłyszawszy niemiecką mowę wyraża radość, prosi mnie o oprowadzenie go po sklepie. Łazimy dwie godziny, klient jest rozmowny, jowjalny, serdeczny, ale skąpy. Wkońcu kupuje trzy chustki do nosa, wyprzedażowe, po dwa franki sztuka. Zarobiłem na tej pierwszej tego dnia tranzakcji — osiemnaście centymów. Życie jest piękne!

Już od dłuższej chwili słyszałem alarmowe dzwonki, wzywające mnie na dół. Pozbywam się zatem dobrodusznego Niemca i pędzę do działu przyborów podróżnych. Na fotelu siedzi w pozie niedbałej prześliczna Amerykanka. Pali papierosa i obserwuje trzech subjektów, którzy skaczą wokoło niej, znosząc coraz to droższe walizy. Przygląda się im uśmiecha się i kręci głową, bo nic rozumie ani słowa po francusku. Na mój widok wygłasza dłuższy monolog, w narzeczu którego skolei ja nie rozumiem. Wreszcie domyślam się, że panienka chce kupić dwa kufry - szafy i dwie skórzane walizy. Wybieramy wreszcie dwa kufry po trzy tysiące franków i walizy po 950 franków — i zapas inicjałów. Rachunek wynosi 7900 franków. Panienka wręcza mi z uśmiechem osiem tysiączek i recytuje adres hotelu, oraz numer pokoju, który zajmuje. Wracając z kasy oddaję jej sto franków, ale odpycha mnie delikatnie ze słowami: — „you can keep them“ — „proszę to zatrzymać“.. Wychodzi, krzycząc nam wesoło: „good morning boys!“

Tym razem szczęście uśmiechnęło się do mnie. Dzień zapowiadał się wspaniale. Zagraniczne klientki nabywały mnóstwo przedmiotów, i to najdziwniejszych; a przeważnie takich, bez których można się doskonale obejść.

Natomiast w godzinach popołudniowych zaczęli się do mnie zgłaszać osobnicy, pragnący z moją pomocą zrobić business. Jakiś ajent podejrzanego kabaretu z Montmartre proponował mi, żeby rozdawać klientom prospekty tego publicznego lokalu. Inny jegomość, świetnie ubrany i mówiący po angielsku, jak Anglik, przedstawił mi się, jako najlepszy krawiec paryski, poczem ofiarował się uszyć mi dwa piękne garnitury, o ile zgodzę się polecać go swoim zagranicznym klientom.

Zwróciłem mu uwagę, że w tymże magazynie znajduje się dział krawiecki i byłoby nielojalnością skierowywać gości do konkurencyjnej firmy. Uśmiechnął się dowcipnie i rzekł:

— Ma pan rację. Dwa komplety to zamało. Uszyję panu jeszcze i płaszcz.

Po chwili wpada do magazynu młoda, elegancka dama i zwraca się do mnie w języku francuskim:

— Czy może mi pan pożyczyć na chwileczkę dwa franki? Oddam zaraz. Szofer nie ma drobnych, nie chce mi zmienić setki.

— Ależ z przyjemnością, proszę pani — odparłem, wręczając jej żądane pieniądze.

Nie zjawiła się więcej, a po paru dniach odnalazłem fotografję ślicznotki w pismach. Była to znana złodziejka.

W ciągu dnia nawiązałem przyjemne stosunki z panem inspektorem Numer I. Ofiarowałem mu osiem hawańskich cygar, któremi poczęstowali mnie hojni klienci-kubańczycy. Inspektor zaraz nawiązał ze mną fachową rozmowę, na temat ładnych sprzedawczyń. Przyznał się, że przepada za kobietkami, że lubi palić cygara i że pija przed śniadaniem kieliszek aperitifu. Woli się przechadzać wśród stoisk, chociaż mógłby równie dobrze być tłumaczem, bo włada doskonale językiem niemieckim. Przekonałem się o tem niebawem. Gdy nadszedł gość z Berlina, który chciał kupić perfum dla żony, porozumiałem się z nim, w obecności inspektora, który po odejściu klienta poklepał mnie po ramieniu i zauważył, że świetnie mówię po czesku. Wynikła stąd maleńka dyskusja, gdyż panienka w dziale perfum twierdziła, że mówiłem po niemiecku, a inspektor upierał się, że „to było po czesku“. W rezultacie rozeszła się całym magazynie fantastyczna wieść, że nowy tłumacz jest poliglotą, władającym wszystkiemi językami świata. „On mówi czterema skandynawskiemi językami, bo i po czesku“....

Do wieczora z moją pomocą magazyn zarobił dwanaście tysięcy franków, zresztą dzięki jednej tylko, wyżej opisanej, Amerykance, która wydała blisko dziewięć tysięcy.

O siódmej rozległ się sygnał zwiastujący koniec dnia roboczego. W minutę później zaczęła się toczyć po schodach żywa lawina. Przez liczne oddrzwia wysypywał się tłum sprzedawczyń i pracowników wszelkiego rodzaju. Zatrzymałem się. Zdążyłem już zauważyć jedną z uroczych midinetek z działu perfum i obiecawałem sobie nawiązać z nią bliższą znajomość. Nagle — dostrzegłem w tłumie paną inspektora Numer I, który ciągnął za rączkę moją sympatję i wskazywał jej otwarte drzwi pobliskiego baru. Panienka droczyła się przez chwilę, ale wreszcie uległa. Inspektor palił grube hawańskie cygaro, więc mi niebawem zniknęli w błękitnawym obłoku dymu. To mi zepsuło tak gruntownie humor, że nazajutrz nie zjawiłem się do pracy.

Ale w kilka dni później „Aftenposten“ w Oslo ogłosiło sensacyjny reportaż dziennikarza, który spędził cały dzień w wielkim magazynie mód na placu Madeleine.

Droga królewska
po przebudowie oddana do użytku

Po gruntownej przebudowie oddano wreszcie do użytku odcinek drogi wilanowskiej od Wilanowa do tak zwanego „zakrętu śmierci“, przy którym miało miejsce tyle śmiertelnych wypadków samochodowych i motocyklowych.

„Zakręt śmierci“ został złagodzony tak, iż odpowiada obecnie wszystkim wymaganiom ruchu samochodowego. Odcinek drogi od Wilanowa do zakrętu śmierci uzyskał obecnie nawierzchnię betonową, dalej do samej Warszawy ciągnie się nawierzchnia asfaltowa, kończąca się dopiero w Warszawie przy Belwederze.

Dzięki temu na omawianym odcinku Warszawa uzyskała naprawdę europejską jezdnię. Wielka szkoda iż tegoroczny program robót drogowych nie przewiduje przedłużenia gładkiej nawierzchni dalej poprzez Powsin, Klarysew do Konstancina i Skolimowa. Na odcinku tym na znacznych przestrzeniach ułożona jest nawierzchnia z tak zwanych „kocich łbów“.

Skolei należałoby teraz pomyśleć o budowie drogi o twardej nawierzchni od stacji kolejki wąskotorowej w Wilanowie, poprzez wieś Wilanów do sadyby oficerskiej na Czerniakowie. Szosa ta jest konieczna celem skierowania przez nią ruchu konnego, furmanek chłopskich

Przed 20-u laty





Dnia 28 czerwca 1914 r., w stolicy Bośni, Serajewie, dokonano mordu politycznego na osobie następcy tronu austrjackiego, arcyksięciu Franciszku Ferdynandzie. Mordu dokonał uczeń gimnazjum, Gawryło Princip, którego bezpośrednio po morderstwie ujęto.

Mord w Serajewie stał się zarzewiem wielkiej wojny. Zdjęcie górne przedstawia arcyksięcia, wraz z małżonką, jadącego na ratusz w Serajewie. Na zdjęciu drugiem — para arcyksiążęca wychodzi z ratusza. Jest to moment na 5 minut przed morderstwem.

Niemcy górują
Przyjazdy cudzoziemców do Polski

Mimo kryzysu, ilość cudzoziemców, przybywających do Polski, utrzymuje się na dość wysokim poziomie i, w porównaniu z rokiem 1932, który był okresem największego spadku przyjazdu cudzoziemców do Polski, r. 1933 wykazał już pewną tendencję zwyżkową także w tej dziedzinie. Tak w 1930 r. otrzymało wizy na przyjazd do Polski ogółem 319.000 cudzoziemców. W 1931 r. cyfra ta spadła do 267.000 cudzoziemców, a w r. 1932 spadła do 200.000 wiz dla cudzoziemców. W tem było wiz pobytowych 120.600, wiz tranzytowych 85 tysięcy.

Rok 1933 w każdej z tych dziedzin wykazał pewną nadwyżkę. Wiz wydano ogółem 220.000, w tem pobytowych 129.000, wiz tranzytowych 90.500.

Ogromną większość śród cudzoziemców, przybywających do Polski stanowią obywatele niemieccy, którzy w r. ub. otrzymali 120.700 wiz, w czem 85.000 pobytowych i 35.700 tranzytowych. Na drugiem miejscu stoją mieszkańcy w. m. Gdańska z cyfrą 22.500 wiz, w ogromnej większości wiz tranzytowych (17.00), mniej wiz pobytowych (4.900). Na trzeciem miejscu stoją Czechosłowacy z ilością 14,200 wiz, przeważnie pobytowych (11.700). Następnie idą Rumuni (11.900), którzy jednakże, w przeciwieństwie do Czechosłowaków, przeważnie biorą do Polski wizy tranzytowe (9.500), przejeżdżając przez terytorjum Polski do Austrji, Czechosłowacji i Niemiec, mniej pobytowe (2400), Austrjacy (11.800), w tem wiz pobytowych 7.500, Rosjanie (9.600), niemal wyłącznie tranzytowych (9.100), zaledwie 500 pobytowych.

Obywatele wszystkich krajów pozaeuropejskich otrzymali ogółem tylko 9.500 wiz, w czem 6200 wiz pobytowych; trzy czwarte tych wiz wydano w St. Zjedn., w szczególności 7.500 wiz, w czem 5.600 wiz pobytowych i 1.900 wiz tranzytowych, głównie dla turystów amerykańskich, przejeżdżających przez Polskę tranzytem do Rosji, co do których poczyniono już obecnie kroki, aby w przejeździe przez Polskę zatrzymywali się tutaj przynajmniej przez dwa lub trzy dni.

Jan Waśniewski

OGNIE W PIRYTACH

POWIEŚĆ

9

Mała stacyjka Bukowno leży wśród zagajników modrzewiowych i sosnowych lasów. Za torem z budynkami kolejowymi płynie wartko nurt małej rzeczki Białki, która wyżłobiła sobie wśród piachów głębokie koryto. Krystalicznie czysty strumień wiruje i przelewa się w obramowaniu świeżej zieleni krzewów leszczynowych i traw. Nieco dalej żółty piasek, wznoszący się suchą ścianą w górę, ułożył się w idealną plażę. Do Bukowna i pobliskich wsi zjeżdżają letnicy z całego Zagłębia i podczas lata gwarno jest tutaj i rojno.

Targowski często chodził sam lub z całą rodziną na plażę. Żona i córka z racji swego zdrowia nie korzystały z kąpieli rzecznych, wygrzewając się w słońcu, natomiast on, a zwłaszcza Wacek, siedzieli w wodzie całemi godzinami.

Kiedyś spotkali tam panią Irę Przecławską, nauczycielkę szkoły w Wodącej.

Targowski już przedtem zwrócił na nią uwagę, nikt bowiem nie mógł przejść obojętnie obok pani Ireny.

Rzucały się przedewszystkiem w oczy jej piękne ciemne włosy i ruchy całej postaci. W tych powolnych ruchach miała coś ze wschodniego rozleniwienia, uwydatniającego się również w pochyleniu głowy, uginającej się jakby pod ciężarem puszystych włosów. Duże ciemne oczy, napół przysłonięte ciężkiemi powiekami, dodawały jeszcze bardziej wyrazu rozleniwienia i lubieżnej senności... Pani Irena lubiła mówić wiersze, których znała mnóstwo i które recytowała głosem matowym i bez specjalnego temperamentu, ale z dużem zrozumieniem i odczuciem.

Gdy Targowscy zbliżyli się do kładki, dostrzegli panią Irenę po tamtej stronie rzeczki. W obcisłym czarnym kostjumie jej posągowa figura rysowała się wyraźnie na tle jasno - żółtego piasku. Faliste linje ciała były tak harmonijne, że aż pani Jadwiga przystanęła na chwilę.

— Jakże ona pięknie zbudowana! — rzekła.

— Phi... — mruknął mąż.

Przywitali się. Targowski patrzył na ciemne opalone kształty Przecławskiej spojrzeniem napół taksującem, napół pożądliwem. Naraz Irena, chcąc poprawić sobie włosy, podniosła swym sennym ruchem ręce ku górze. W tym naprężeniu ciała z lekkim, zamyślonym uśmiechem wydawała się tak piękną i tak lubieżnie zmysłową, że Targowski doznał jakby wstrząsu. Kiedy usiedli, pani Jadwiga, nie zwracając specjalnej uwagi na otoczenie, otworzyła książkę; natomiast Anielka dostrzegła, że z ojcem dzieją się jakieś niezwykłe rzeczy. Twarz mu zbladła i skurczyła się jakimś grymasem. Był tak wstrząśnięty, że zamiast wygłaszać okrągłe zdania, bełkotał coś, wykonując rękami dziwne ruchy...

Co się mogło z tatusiem stać — Anielka nie wiedziała.

Targowski tymczasem przysuwał się coraz bliżej, bo czuł niepohamowaną żądzę dotknięcia ciała Przecławskiej. Dokonawszy tego niby nieumyślnie, szarpnął ręką, jakby się sparzył i przybladł jeszcze bardziej.

Od tego spotkania nie był już panem samego siebie.

Przecławska długi czas nie zdradzała chęci nawiązania romansu, ale wreszcie uległa zalotom napół z nudy, napół z niepokoju zmysłów.

Po pogrzebie Roncewicza Targowski wrócił do domu przemoknięty tak, że mokra zimna bielizna przylepiała mu się do ciała. Zmienił całe ubranie, a po obiedzie długo szczotkował wąsy, aby je doprowadzić do zwykłej formy skrzydeł czarnego krawata. Kiedy Anielka dukała półgłosem lekcje w swoim pokoju, a pani Jadwiga tkwiła przy stole, trzymając swe białe, długie ręce na ciemnej serwecie, wszedł do stołowego pokoju i z bolesnym wyrazem w twarzy oświadczył:

— Dzień jest okropny, kochanie... Lepiej tak siedzieć zawiniętej w szal, niż iść na tę szarugę... Prawda?

Ujął jej białą dłoń i przycisnął do ust...

— Moja pani tu zostanie, a ja będę musiał iść na kopalnię. Ten stary Walicki poprostu wścieka się z nadmiaru gorliwości. Nie będzie przykro tak samej, co?

— Nie! A gdzie idziesz?

— Mówię ci: na kopalnię.

— Aha...

„Jak on łże, jak on strasznie łże.“ — pomyślała i uwolniła się od dalszej rozmowy krótkiem:

— Więc idź już.

Włożył nieprzemakalne palto, postawił kołnierz i, przesławszy od progu ręką pocałunek, wyszedł.

Deszcz padał beznadziejnie... Krople gnane oszalałym wichrem dudniły na gumie płaszcza, spływając po niej strugami. Targowski brnął po rozkisłych drogach, wymijając kałuże, marszczące się od podmuchów i klął zcicha.

Od pewnego czasu Przecławska coraz częściej miewała odpływy humoru, a on znajdował się u szczytu roznamiętnienia i pożądań. W tej chwili szedł również podniecony, a oczy miał pełne jej bronzowej nagości.

(C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64 Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA